

# FORUM

Spółeczna kwestia  
wsi polskiej



## *Wprowadzenie do dyskusji*

Lata 80. i 90. XX stulecia to okres ogromnych przemian niemal we wszystkich dziedzinach życia na całym świecie. W naukach społecznych istotę owych przemian często usiłuje się oddać za pomocą rozmaitych wersji koncepcji globalizacji. W Polsce dodatkowo zmiany te nałożyły się na gwałtowne przeobrażenia systemu politycznego i gospodarczego, zyskujące powszechne miano transformacji ustrojowej. Lata te dla naszego kraju to okres bardzo burzliwy, czas ogromnych przeobrażeń, w których jedne grupy doświadczają smaku sukcesu, inne zaś goryczy porażki. Do tych pierwszych z reguły zalicza się przedstawiciele biznesu, niektórych kategorii inteligencji, głównie skupionych w wielkich miastach; do tych drugich natomiast niektóre przynajmniej kategorie robotników i rolników.

Wież polska należy do tych obszarów naszego społeczeństwa, które doświadczają w szczególnie dramatyczny sposób przeobrażeń, związanych z transformacją systemu ekonomicznego i politycznego. Świadczą o tym m.in. gwałtowne protesty rolników w lecie 1998 r. oraz zimą i wiosną 1999 r., podjęte w obronie opłacalności prowadzenia gospodarstw oraz dochodów ich rodzin. Skala tych protestów oraz użyte przez rolników metody (wysypywanie zboża z wagonów kolejowych, blokady szlaków komunikacyjnych, starcia z policją itp.) świadczą nie tylko o determinacji protestujących, ale również o głębokości ujawnionego problemu. Problemem tym jest przede wszystkim funkcjonowanie gospodarstw rolnych w systemie zglobalizowanej gospodarki rynkowej oraz zakres i charakter interwencji państwa w ten proces.

Trzeba jednak pamiętać, że wieś współczesna jest nie tylko chłopska (rolnicza). Obok bowiem problemów rodzinnych gospodarstw rolnych pojawiają się trudności wśród ludności związanej z byłymi państwowymi gospodarstwami rolnymi oraz gospodarstwami

spółdzielczymi, dotkniętej w bardzo ostry sposób bezrobociem. Pojawia się ponadto problem tzw. dwuśrodowiskowców (chłopów-robotników czy chłopów-urzędników), których szanse uzyskania atrakcyjnej pracy poza społecznościami wiejskimi zmniejszyły się gwałtownie, zwłaszcza w ostatniej dekadzie.

Problemy, jakich doświadcza wieś, układają się w swoisty syndrom, który można określić mianem kwestii wiejskiej w Polsce u progu XXI w. Na tak ujęty syndrom składa się kilka zasadniczych problemów społecznych, które stanowią efekt dokonujących się na wsi przeobrażeń. Są to mianowicie:

- nadmiar rąk do pracy na terenach wiejskich (chodzi tu o ów nadmiar w gospodarstwach rodzinnych) i rozmaite przejawy bezrobocia (mowa tu o masowym lokalnym bezrobociu na terenach po byłych pgr);
- charakter dominującego sektora polskiego rolnictwa, które tworzą w swej podstawowej masie niewielkie rodzinne gospodarstwa. Tak ukształtowany sektor rodzinnego rolnictwa jest rezultatem czterdziestolecia komunistycznej polityki wobec chłopskiej wsi;
- kwestia edukacyjna (edukacyjna zapaść wsi) oraz socjalna (ubóstwo, a w tym ubóstwo dzieci).

Ze wszystkimi wskazanymi wyżej węzłowymi kwestiami społecznymi wiąże się także szereg rozmaitych konkretnych problemów społecznych, takich jak np. patologie społeczne, kwestie ochrony zdrowia, standard zasobów mieszkaniowych itp.

Mając zatem świadomość ogromnej złożoności zarysowanych problemów postanowiliśmy przyrzeć się bliżej kwestiom społecznym, w obliczu których stoi współczesna wieś polska, a których – naszym zdaniem – nie można zredukować jedynie do jakiejś współczesnej mutacji tradycyjnie rozumianej kwestii chłopskiej. Stąd wypływa konieczność wieloaspektowego czy wieloperspektywistycznego oglądu wsi i jej zagadnień. Stąd też pojawia się konieczność analizy problematyki rozmaitych sektorów i regionów funkcjonowania wsi oraz systemu gospodarki rolnej, jak również potrzeba wprowadzenia refleksji syntetyzującej, uogólniającej, odwołującej się do rozmaitych koncepcji teoretycznych oraz możliwości ich aplikacji.

Wychodząc naprzeciw tak sformułowanej propozycji Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN, wspólnie z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (a szczególnie z działającym w jego ramach Zakładem Socjologii Obszarów Wiejskich i Stosunków Agrarnych) oraz krakowskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, zorganizował konferencję naukową „Węzłowe kwestie społeczne wsi polskiej u progu XXI wieku”, która odbyła się w Krakowie w dniach 19–21 listopada 1999 r. Opublikowanie na łamach „Problemów Polityki Społecznej” wypowiedzi niektórych uczestników konferencji ma na celu zapoznanie Czytelników nie tylko z wachlarzem zagadnień, który w jej trakcie był dyskutowany w gronie socjologów, ekonomistów, demografów i przedstawicieli polityki społecznej, ale też przedstawienie wybranych tez i opinii, wygłaszanych podczas naszego krakowskiego spotkania.

*Krzysztof Gorlach, Anna Maria Pyć*

Uniwersytet Jagielloński

In their statement which is the introduction to the following discussion the authors point out the need for multi-perspective and multi-dimensional analysis of social problems in rural areas. Especially, they stress three issues which seem to be of primary importance, namely: the open and so-called „hidden” unemployment, the dominant position of small and ineffective peasant farms in agriculture and the low level of education among rural inhabitants.

**Jan Danecki**

*Uniwersytet Warszawski,  
Śląska Wyższa Szkoła Zarządzania*

Sytuacja wsi polskiej jest dramatyczna. Jej powagę odzwierciedla tytuł naszego Forum: „Społeczna kwestia wsi polskiej”. A przez kwestię społeczną rozumiemy przecież stan/proces społeczny, blokujący w szerokiej skali możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb ludzkich.

Sądzę, że dla całościowej diagnozy społecznej kwestii wsi polskiej: jej przejawów, przyczyn, konsekwencji i koniecznych sposobów przeciwdziałania, przydatne może być skorzystanie z teoretycznych ustaleń na temat zespołu właściwości każdej kwestii społecznej.

Zacznę od sprawy najbardziej pierwotnej, a mianowicie potrzeb podstawowych. Nie jest bowiem tak, że temat ten nie jest kontrowersyjny. Wraz z narastającą falą postmodernistycznego relatywizmu na nowo rozgorzały spory co do upoważnień nauki do oceny, czym jest dobre i złe życie jednostki oraz dobre i złe urządzenie społeczeństwa. Stawiane jest zwłaszcza pytanie, jakie są granice względności tego rodzaju ocen i czy można znaleźć dla nich jakiś trwały i uniwersalny układ odniesienia.

Jest to sprawa szczególnie doniosła w warunkach współczesnego pluralistycznego społeczeństwa i współczesnego pluralistycznego świata, w którym zderzają się i przenikają rozmaite kultury, światopoglądy, ideologie, a za częścią z nich stoi przy tym niemała doza arogancji i gotowość do użycia siły.

Otóż założenie, że taki nadrzędny zespół kryteriów pozwalających oceniać jakość życia jednostki i społeczeństwa istnieje i że należy je respektować – jest kamieniem węgielnym polityki społecznej. Kryteria te wynikają właśnie z podstawowych potrzeb człowieka – każdej osoby ludzkiej, niezależnie od różnic rasowych, narodowych, kulturowych, od odmienności warunków i sposobów bytowania. Leżą u podstaw praw człowieka.

Od zarania nowoczesnej polityki społecznej założenie to sytuowało ją w opozycji wobec – podnoszonego do rangi konieczności cywilizacyjnej – ekspansjonizmu silnych. We współczesnej światowej debacie nad modelem rozwoju społeczeństw używa się określenia *basic needs approach*; podkreśla ono, że za właściwą miarę dobrego lub złego rozwoju uważa się nie tyle uzyskany poziom potencjału gospodarczego, ile stopień i powszechność zaspokojenia podstawowych potrzeb ludzkich. Z tego punktu widzenia ocenia się zarówno istniejące systemy produkcji i dystrybucji, jak i porządek społeczny i funkcjonowanie instytucji.

Treść potrzeb podstawowych nie wszyscy określają jednakowo. Z grubsza biorąc funkcjonują współcześnie dwie główne wykładnie tego pojęcia, a wybór pomiędzy nimi implikuje również odmienną interpretację zakresu kwestii społecznych.

W pierwszym znaczeniu rozumie się potrzeby podstawowe jako potrzeby *najbardziej elementarne* i/lub zaspokajane w bardziej lub mniej elementarnym zakresie, w zależności od przyjętej konwencji określania minimalnych warunków bytowania. W skrajnych przypadkach do podstawowych zalicza się jedynie potrzeby biologicznego przetrwania: żywienia na poziomie niezbędnym do przeżycia, dostępu do świeżej wody, posiadania dachu nad głową. Najczęściej jednak uwzględnia się dzisiaj także możliwość zatrudnienia oraz elementarne potrzeby zdrowotne i oświatowe. Tak zawężone rozumienie zakresu podstawowych potrzeb nie musi wypływać z niedoceniaenia roli potrzeb „wyższego rzędu”, przypisuje się im wszelako drugoplanowe znaczenie, zgodnie z zakładaną tradycyjną hierarchią potrzeb.

Warto może zauważyć, iż np. głośny Human Development Index – stosowany w dorocznych raportach ONZ-owskiego Programu Rozwoju – zawiera tylko cztery wskaźniki: oczekiwane trwanie ludzkiego życia, stopę analfabetyzmu i przeciętny okres kształcenia oraz wielkość PKB.

Zgodnie z drugą interpretacją, podstawowe potrzeby nie dają się hierarchizować. Czy to będą potrzeby żywienia i osłony przed zimnem, czy potrzeby uznania i komunikowania się z innymi ludźmi – wszystkie są *równie pierwotne i równie nieodparte*, choć zaspokajane mogą być na tysiące sposobów. Sensowny jest jedynie wybór priorytetów w określonym miejscu i czasie; siłą rzeczy zmieniających się chociażby dlatego, że jedne potrzeby oceniane są każdorazowo jako relatywnie lepiej, a inne – relatywnie gorzej zaspokajane.

Różni uczeni współcześni zestawiają do pewnego stopnia odmienne, co zrozumiałe, listy tak rozumianych potrzeb podstawowych, rozmaicie też je klasyfikują. Jednakże w bardzo wielu punktach zestawy te się pokrywają. Wyrazista jest przy tym tendencja do integrowania perspektyw poznawczych różnych nauk o człowieku, tak by uwzględniać jego cechy konstytutywne jako istoty zarazem biologicznej, społecznej i duchowej.

Co wyróżnia kwestie społeczne spośród innych przeszkód w zaspokajaniu podstawowych potrzeb? Przypomnę kilka właściwości, które łącznie stanowią podstawę takiego wyróżnienia.

Właściwość pierwsza – to *rodowód* kwestii społecznych. Ich charakter, zasięg, nasilenie wynikają przede wszystkim ze sposobu urządzenia społeczeństwa: z układu stosunków między składającymi się na nie grupami ludności, z zasad gospodarowania i podziału dóbr, z hierarchii wartości i interesów, które ukierunkowują główne nurty życia publicznego. Taka właśnie geneza odróżnia wszelkie problemy społeczne od – z jednej strony – problemów wspólnych całemu gatunkowi, bo związanych z samą naturą człowieka, a z drugiej – od zindywidualizowanych problemów jednostek o niepowtarzalnych swoistych cechach, losach i drogach życiowych. Geneza ta różni je również od tych dramatów, które spowodowane są przez siły przyrody (co nie znaczy, rzecz oczywista, aby rozmiar tragedii ludzkich, jakie niosą ze sobą klęski żywiołowe, nie zależał od tego, czy panujące stosunki społeczne i organizacja

życia publicznego sprzyjają czy przeciwdziałają zapobieganiu tym kłęskom i łagodzeniu ich konsekwencji). Słowem – źródła kwestii społecznych tkwią wewnątrz społeczeństwa – w takich zasadach i mechanizmach życia zbiorowego, które generują deprywację szerokich rzesz ludzkich.

Ze względu na swą genezę kwestie społeczne należą więc do ogólniejszej klasy problemów społecznych; ich swoistą właściwość stanowi wysokie *natężenie dolegliwości* dla substancji biologicznej, potencjału kulturalnego i spójności społeczeństwa. Mianem kwestii społecznej zwykło się określać tylko takie spośród plejady problemów społecznych:

- których presję odczuwają duże zbiorowości,
- które powodują na szeroką skalę krytyczne sytuacje w życiu jednostek i rodzin,
- które podrywają tkankę więzi społecznych w stopniu zagrażającym stabilności społeczeństwa.

Każda kwestia społeczna jest uwikłana w sieć rozbieżnych, w tym i głęboko sprzecznych interesów; zła kondycja jednych osób i zbiorowości może być źródłem korzyści dla drugih. Biorąc to pod uwagę, podkreśla się również znaczenie mechanizmów społecznych, które tworzą stosunki nierówności i niesprawiedliwości, nierównego partnerstwa i stanowią zarzewie konfliktów społecznych. Są to takie sposoby *uzależnienia*, które w sferze ekonomicznej określane są jako wyzysk, w sferze politycznej – ucisk, przemoc, manipulacja, w sferze społecznej – uprzywilejowanie i dyskryminacja, w sferze kulturowej – przymusowa asymilacja i „przemoc symboliczna”.

Zagrożenia takie z dawien dawna stwierdza się w życiu rozmaitych społeczeństw; zwykle przy tym okazują się uporczywe i długotrwałe. Określając je jako kwestie społeczne, nie godzimy się przecież na traktowanie ich jako „naturalny porządek rzeczy” czy też nieuchronny i nieodwracalny wyrok losu.

Słowo „kwestia” znaczy „zagadnienie do rozwiązania”, „coś trudnego, z czym się należy uporać”. I z czym zmierzyć się *można*, jeżeli dramatyzmowi sytuacji towarzyszy świadomość przyczyn oraz wola i umiejętność przeciwdziałania.

Oczywiste jest, że szczegółowe kwestie społeczne nie mogą być rozważane we wzajemnej od siebie izolacji. Tworzą one *syndrom* współzależnych zagrożeń, a koncentracja wysiłków zmierzających do eliminacji tylko niektórych z nich – bez względu na pozostałe – skutkować może pogorszeniem ogólnej sytuacji.

Charakter syndromu mają także *uwarunkowania* kwestii społecznych. Tymczasem za uwagę poświęcaną uwarunkowaniom ekonomicznym nie nadają na ogół rozpoznawanie uwarunkowań innego typu. Mam na myśli te zwłaszcza, które wynikają z charakteru porządku społecznego i dominujących reguł gry politycznej. Również to, co można by nazwać „duchem czasu”, a konkretniej – etosem o największej sile przebiccia, nie wydaje się sprzyjać skutecznemu przeciwdziałaniu kwestiom społecznym. Żyjemy w czasach, kiedy – jak mawia Ralf Dahrendorf – słowo „konkurencja” pisze się dużą literą, a słowo „solidarność” – małą.

W konkretnych sytuacjach pytanie najistotniejsze brzmi: czy w stosunku do określonych kwestii społecznych wyzwalają się skuteczne reakcje obronne, czy też – przeciwnie

– przeważają nastawienia pasywne, przeciwdziałania chybione, rozproszone, krzyżujące się wzajem, co tylko wzmacnia i zaostrza dramat szerokich rzesz ludzi. Taki *brak zdolności zaradczej* jest sam w sobie kwestią społeczną. Może mieć ona rozmaite konkretne przyczyny i objawiać się w różny sposób. Kwestia ta przybiera krańcową postać, kiedy społeczeństwo staje się bezsilne wobec piętrzących się negatywnych zjawisk i kiedy dostaje się pod paraliżujący wpływ obcych interesów.

In the first part of his contribution the author discusses various types of human needs forming the basis for different social problems which should be solved in order to form a stable social order. In the second part he points out at so-called social questions as main obstacles to fulfill human basic needs. He puts forward a statement about crucial characteristics of social questions which include: a. their connection to the mechanisms of social order, b. their particular importance among other social problems, c. their connections to various group interests, d. their connection to particular social consciousness, e. their challenging character.

**Katarzyna Gilarek, Krzysztof Gorlach,  
Lucjan Kocik, Zygmunt Seręga**

*Uniwersytet Jagielloński*

Próby ograniczania dyskursu na temat kwestii chłopskiej do jednego tylko regionu czy jakiegoś określonego przedziału czasowego nie wydają się nam właściwe. Kwestia chłopska czy – używając może bardziej pojemnego terminu – kwestia rolna nie jest specyfiką ani Europy Środkowo-Wschodniej ani jednego tylko okresu historycznego. Stoimy na stanowisku, że wyznaczniki kwestii rolnej, rozumianej jako kumulacja negatywnych tendencji dotyczących poziomu życia, możliwości rozwoju i awansu podstawowej masy ludności związanej z produkcją rolną (chłopów, farmerów, dzierżawców, robotników rolnych itp.) są układem dynamicznym, uzależnionym każdorazowo od określonego kontekstu historyczno-kulturowego. W tym sensie doświadczenie obecnie kwestii rolnej jest także udziałem np. społeczeństwa amerykańskiego, gdzie przyjmuje ono postać kryzysu podstaw funkcjonowania rodzinnych gospodarstw rolnych, oraz wielu rolniczych obszarów Trzeciego Świata, gdzie przyjmuje ono postać niedorozwoju.

Kwestia rolna dotyczy oczywiście także i takich społeczeństw jak nasze, tradycyjnie uchodzących za chłopskie. W szczególności więc warto się przyjrzeć, na ile obecne procesy przeobrażeń kreują w tym względzie nowe uwarunkowania. Wydaje się, że można wskazać tutaj na dwa najistotniejsze aspekty tego zagadnienia.

Po pierwsze, okres czterdziestu pięciu lat państwowego socjalizmu, a następnie okres dziesięcioletniej transformacji doprowadziły do swoistych przeobrażeń największego sektora w polskim rolnictwie, jakim jest sektor drobnych gospodarstw rodzinnych. Dominującą



formą organizacji produkcji stało się – by użyć określenia Jacka Kochanowicza – „chłopskie gospodarstwo posttradycyjne”, które – w naszym przekonaniu – stanowi obecnie podstawowy mechanizm generujący wzrastającą dolegliwość współczesnej postaci kwestii chłopskiej. Gospodarstwa te, które z jednej strony nie są w stanie w sposób konkurencyjny produkować na rynek, z drugiej zaś – zapewnić obsługującym je rodzinom odpowiednich dochodów, stanowią we współczesnym społeczeństwie polskim kwestię zarówno o charakterze socjalnym, jak i politycznym. Sprzyjają bowiem nie tylko poszerzaniu sfer ubóstwa, apatii, marginalizacji; stają się też rozsądnikiem radykalizmu politycznego czy rozmaitych patologii społecznych.

Po drugie, najistotniejsze zmiany, jakie zachodzą przede wszystkim w krajach wysoko rozwiniętych, ale które i w naszym kraju coraz silniej już dają o sobie znać, związane są przede wszystkim z procesem przechodzenia od wsi rolniczej do wsi „wielofunkcyjnej”. Wieś nie jest bowiem dzisiaj wyłącznie obszarem produkcji rolnej, ale terenem rozmaitego typu działalności gospodarczej, rekreacji czy wręcz obszarem rezydencjalnym. Jest bardziej niż kiedykolwiek zróżnicowana i jednocześnie mniej niż kiedykolwiek wcześniej odseparowana od reszty społeczeństwa.

Podstawową perspektywą, jaka powinna być zastosowana do tego typu analiz, jest naszym zdaniem koncepcja globalizacji, wedle której przeobrażenia społeczności wiejskich są, między innymi, efektem takich procesów jak: wzmożona mobilność kapitału, adaptacja elastycznych metod produkcji, szczególne relacje pomiędzy technologią a środowiskiem, wpływ jasno zdefiniowanych interesów konsumentów oraz deregulacja państwa w zarządzaniu strukturami ekonomicznymi i politycznymi.

Przez globalizację rozumiemy wielość powiązanych ze sobą procesów, dotyczących sfer ekonomii, polityki i kultury, prowadzących do przeobrażenia przestrzennej organizacji społeczeństw, zmiany w obrębie istniejących stosunków społecznych oraz społecznych transakcji. Globalizacja lat 90. jest zjawiskiem wyjątkowym jeżeli weźmiemy pod uwagę cztery jej konstytutywne wymiary: zasięg, intensywność oddziaływania, szybkość rozprzestrzeniania się oraz skuteczność oddziaływania. Prowadzi ona do powstawania zarówno transkontynentalnych, jak i międzyregionalnych powiązań dotyczących ludzkich działań, interakcji oraz wzorów sprawowania władzy. Ujmując zagadnienie globalizacji w kategoriach procesów cywilizacyjnych oznacza ona, jak określa to Toeffler, nadejście tzw. trzeciej fali postprzemysłowej, która w Polsce nakłada się zarówno na drugą falę (przemysłową), jak i tę najbardziej anachroniczną falę pierwszą – rolniczą. Toeffler uważa, że społeczeństwo trzeciej fali będzie miało dużo więcej wspólnego z rolniczym społeczeństwem pierwszej fali niż każde z nich z przemysłowym sposobem życia i produkcji w epoce drugiej fali. Stąd kraje słabo rozwinięte powinny postawić sobie za cel dołączenie od razu do trzeciej fali. Można tutaj jedynie dodać, iż kraje, np. Europy Środkowo-Wschodniej właściwie nie mają wyboru, gdyż wraz ze zmianą ustroju ich rolnicze gospodarki zostały skonfrontowane z gospodarką globalną. W odniesieniu do kwestii wiejskiej w Polsce, restrukturyzacja ma na celu doprowadzenie do powstania niewielkiej (w porównaniu do obecnie istniejącej) liczby gospodarstw, posiadających doskonałe wyposażenie techniczne zapewniające wysoką wydajność, łączących tradycyjną produkcję żywności z działalnością pozarolniczą (turystyka,

przemysł spożywczy, przetwórczy, filie globalnych przedsiębiorstw zajmujące się produkcją podzespołów, farmy ekologiczne, uzdrowiska etc.) oraz wykorzystujących walory lokalnie dostępnych środków w celu sprostania wymogom globalnej koniunktury. Należy pamiętać, że w Polsce proces przybliżania się trzeciej fali ma dramatyczny przebieg głównie z tego powodu, iż rewolucyjne zmiany dotyczące przede wszystkim struktury zatrudnienia na wsi dotyczą ok. 26% ludności, z której jedynie niewielki ułamek może pozostać aktywny zawodowo w tradycyjnie ujmowanym sektorze rolniczym, czyli zajmując się produkcją żywności. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że bycie rolnikiem jest nie tylko zawodem, ale „stylem życia” i sposobem na życie całych rodzin zamieszkujących tereny rolnicze, wyraźnie widzimy, iż kwestia wiejska dotyczy nie tylko potrzeby odgórných zmian w obrębie polityki rolnej, ale także zmian dotyczących świadomości samych zainteresowanych. Szacunkowe dane mówią o milionie do półtora właścicieli najsłabszych gospodarstw rolnych, którzy muszą odejść do innych sektorów gospodarki. Co więcej, ci, którzy pozostaną, staną przed wyzwaniem konkurencji o rynki zbytu w skali globalnej.

Uważamy, iż proces przystępowania Polski do Unii Europejskiej powinniśmy rozpatrywać właśnie w kategoriach globalizacyjnych, w których dyskutowana kwestia wiejska jest jedną z kluczowych debat dotyczących polskiego członkostwa w tych strukturach. Tak więc wymóg dorównania europejskim standardom powinniśmy pojmować szerzej jako proces przyłączania się do globalnego rynku. Tylko z szansami na korzystniejszą pozycję w międzynarodowym podziale pracy polskie dążenia do integracji z gospodarką światową możemy uznać za uzasadnione. Starania Polski o przyjęcie do Unii Europejskiej należy więc rozumieć jako działania mające na celu zwiększenie zdolności adaptacyjnych polskiej gospodarki, w tym sektora rolniczego do wymogów „trzeciej fali”. Jeżeli globalizację w sferze ekonomii będziemy rozumieć jako proces dotyczący gospodarek różnych krajów w różnym stopniu, polskie starania o przyjęcie do Unii Europejskiej możemy rozpatrywać jako działania mające na celu zwiększenie gospodarczej suwerenności na globalnym rynku – także w sektorze wiejskim.

Fundamentalną rolę w koordynowaniu działań związanych z naszym znalezieniem się w orbicie oddziaływania globalnych procesów ekonomicznych odgrywa instytucja państwa. Jest to rola: po pierwsze, negocjatora warunków, na jakich owo przyłączenie nastąpi; po drugie, instytucji łagodzącej skutki nadejścia trzeciej fali; po trzecie, instytucji percepującej problemy, jakie mogą się pojawić w związku z wyzwaniami globalnej gospodarki; po czwarte, paradoksalnie, to państwo jest instytucją (obok pozarządowych organizacji) zainteresowaną rozwijaniem oddolnych, a więc na szczeblu lokalnym, inicjatyw mających na celu radzenie sobie z nową rzeczywistością. Instytucja państwa jawi się jako niezbędna struktura mediująca oraz koordynująca procesy odbywające się na przecięciu tego, co globalne, regionalne i lokalne. Na uwagę zasługuje także fakt, iż istnieje oczekiwanie społeczne, że państwo będzie właśnie taką rolę spełniać. Także pojawienie się nowych potrzeb społecznych, zwłaszcza na wsi, których adresatem jest państwo, stanowi argument na rzecz tezy, że państwo narodowe zyskuje na znaczeniu jako mechanizm porządkujący i koordynujący globalne procesy.

Reasumując rozważania dotyczące wpływu czynników globalnych na kwestię wiejską pożyteczny wydaje się schemat zaproponowany przez badaczy tego problemu, którzy

wyróżnili cztery poziomy wpływu czynników globalnych na życie społeczne, zarówno w zbiorowym, jak i jednostkowym wymiarze. Są to: poziom decyzyjny, instytucjonalny, dystrybutywny oraz strukturalny. Procesy globalizacyjne powodują, że relatywne koszty i korzyści płynące z wdrażania określonej polityki są postrzegane jako mniej lub bardziej opłacalne. Stąd w zależności od poziomu wyczulenia na kwestie globalne polityka społeczna, czy pojedyncze decyzje, będą kształtowane na podstawie analizy globalnych tendencji z mniejszym lub większym znanstwem. Na ten sam proces można jednak spojrzeć także z innej strony i powiedzieć, że globalizacja właściwie wyznacza ramy, w jakich podmiotom społecznym przychodzi działać i podejmować decyzje. Słowem, wyznacza ona pulę możliwości, których realizacja wydaje się zadaniem realistycznym. W tym sensie działanie rozmaitych instytucji można uznać za urzeczywistnianie faktycznie istniejących wyborów. Wreszcie kwestia dystrybucji, w której obrębie zwraca się uwagę, że efektem globalizacji jest nierównomierna dystrybucja dóbr, władzy pomiędzy różnymi grupami, klasami, nie tylko w obrębie poszczególnych społeczeństw, ale także pomiędzy nimi. Na koniec wreszcie należałoby wspomnieć o strukturalnych przeobrażeniach będących m.in. efektem oddziaływania procesów globalizacyjnych, w szczególności zaś o różnych przejawach marginalizacji ludności wiejskiej, problemach ekologicznych będących efektem ekspansji gospodarczej kompleksu miejsko-przemysłowego oraz industrializacji rolnictwa, jak również o zmieniającym się charakterze obszarów wiejskich, które coraz bardziej tracą swoje jednolite, rolnicze oblicze. W tym więc sensie współczesna postać kwestii chłopskiej przybiera zdecydowanie charakter wieloaspektowej kwestii wiejskiej.

The authors argue that contemporary rural social problems should be treated not only as a type of peasant question but as a far more complex rural question containing some elements of agrarian, ecological as well as social questions. A particular context in which these questions should be considered results from the multi-dimensional process of globalisation. In the case of Poland the globalisation takes a particular form, namely the integration with European Union.

**Barbara Fedyszak Radziejowska**

*Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN*

Znacznie łatwiej zaakceptować postulat rozwoju gospodarczego czy społecznego niż konieczność dokonania zmian. Zmiana wywołuje zwykle poczucie zagrożenia, ponieważ nic nie mówi o kierunku i celach przekształceń, sugerując niebezpieczeństwo przerwania kontynuacji tego, co jest. Zmiana wymusza konieczność nauki, przystosowania się do sytuacji po zmianie. Z psychologicznego punktu widzenia każda zmiana stanowi źródło stresu. Nic dziwnego, że budzi niepokój. Jeżeli pojęcie zmiany zastąpimy terminem rozwój gospodarczy i społeczny, sugerując poprawę jakości życia, podniesienie jego standardu czy, najprościej rzecz ujmując, poprawę ekonomicznych wskaźników perspektywa przekształceń nie budzi większych oporów.

Jeżeli jednak skala i zakres zmian, nawet rozłożonych w czasie, dotyka wielu podstawowych dla społeczności norm i wartości, trudno spodziewać się, że przebieg wydarzeń pozbawiony będzie napięć. Jest bowiem tak, iż wprowadzanie zmian, nie tylko na obszarach wiejskich, rządzi się swoistymi regułami, wywołując zwykle opór środowiska. Zmiana społeczna, *czyli zmiana wzorów i struktury społecznej danego społeczeństwa, która odbija się w zachowaniach społecznych*, zwykle wywołuje mniejsze lub większe konflikty. Im większej zbiorowości dotyczy, im głębiej ingeruje w dotychczasowe normy i wartości, im radykalniej zmienia ekonomiczną sytuację uczestników zmiany, tym częściej jest odbierana jako kontrowersyjna, narzucona i niekorzystna dla danej społeczności.

Świadomość konieczności zasadniczych zmian w rolnictwie i na obszarach wiejskich nie jest obca ekspertom, praktykom i naukowcom od co najmniej 10 lat. Jednakże w świadomości społecznej kwestia chłopska i wiejska pojawiła się dzisiaj jako poważny problem związany z perspektywą integracji Polski z Unią Europejską. Środki masowego przekazu dostrzegł wieś i rolnictwo, ponieważ proces negocjacji towarzyszący przystąpieniu Polski do UE okazał się szczególnie trudny w obszarze rolnictwa, a dokładniej, włączenie polskich producentów żywności w obszar oddziaływania Wspólnej Polityki Rolnej budzi opór unijnych przedstawicieli. Dla wielu rolników i mieszkańców wsi zmiana wydaje się nie tyle odpowiedzią na nasze własne, wewnętrzne problemy, lecz koniecznością wymuszoną czynnikami zewnętrznymi.

Tymczasem podstawowe powody przekształceń tkwią w naszym rolnictwie i na naszej wsi. Postępujący spadek dochodowości produkcji rolnej, rosnąca liczba gospodarstw produkujących na samozaopatrzenie, wielkość jawnego i ukrytego w gospodarstwach rolnych bezrobocia, brak pozarolniczych źródeł zarobkowania na obszarach wiejskich, niski poziom wykształcenia mieszkańców wsi, zwyczajna wiejska i rolnicza bieda tworzą układ sprzężonych ze sobą barier rozwoju. Ostatnie 10 lat to pasywne trwanie tego układu, bowiem elity polityczne i środowiska opiniotwórcze nadal tkwią w formule „antychłopskiej” ideologii, niezależnie od tego, czy jej współczesny wariant ma charakter liberalny czy postmarksistowski.

Postrzeganie chłopów, rolników i mieszkańców wsi jako wspólnoty o szczególnej odrębności kulturowej jest głęboko zakorzenione nie tylko w polskiej socjologii. To trwanie, a nie zmiana stanowią, zdaniem badaczy, o chłopskiej, rolniczej czy też wiejskiej świadomości. Zwróćmy uwagę, że takie procesy, jak industrializacja, modernizacja czy urbanizacja docierały do rolników i społeczności wiejskich z zewnątrz, wieś i rolnicy przyjmowali wobec nowinek postawę wyczekiwania i sceptycyzmu. Ich rola sprowadzała się do bardziej lub mniej skutecznych działań dostosowawczych.

Warto w tym miejscu odwołać się do wyników badań nad postawami rolników w pierwszym okresie transformacji, które CBOS zrealizował w listopadzie 1992 roku. Szczególnie wiele uwagi poświęcono opiniom rolników na temat przemian ustrojowych w kraju, polityce rolnej państwa i sytuacji polskiego rolnictwa. A. Rosner tak podsumowuje rezultaty tych badań: „Zachodzące w kraju przemiany systemowe nie zyskują poparcia większości rolników. (...) Są skłonni poprzeć przystąpienie Polski do EWG, choć równocześ-

nie są zwolennikami ochrony rynku przed konkurencją zagranicznych towarów i ograniczeń dla obecnych inwestorów. (...) W wypowiedziach o charakterze ogólnym zgadzali się z opinią, że rolnictwo powinno podlegać prawom rynku, choć domagali się przyznania mu pewnych przywilejów. Przywileje te w praktyce oznaczały jednak wyłączenie rolnictwa z zasad gospodarki rynkowej. (...) Rolnictwo, wg opinii badanych, znajduje się w dramatycznej sytuacji, a przyjęta polityka rolna prowadzi do jego upadku. (...) wśród rolników krystalizują się trzy grupy (...). Rolnicy aktywnie próbujący dostosować się do warunków ekonomicznych i rozwijać gospodarstwo stanowią ok. 20–30% badanych. Najliczniejsza grupa rolników, ok. 50–55% przyjęła strategię przeczekania. (...) Trzecia z wyodrębnionych grup przyjęła strategię postępowania, którą można nazwać wycofywaniem się” (Rosner, A., *Podsumowanie wyników badań*, w: A. Rosner, *Rolnicy '92*, Warszawa: CBOS).

Niepokoje środowisk opiniotwórczych i ekspertów związane z tzw. mentalnymi barierami przekształceń, powodowane przekonaniem, iż mieszkańcy wsi i rolnicy nie zaakceptują nowej struktury społecznej na wsi, w której producenci rolni prowadzący wydajne gospodarstwa stanowić będą nie więcej niż 30% obecnej ich liczby, a pozostali poprzez wydzierzawienie lub sprzedaż ziemi przejdą do innych zajęć zarobkowych, nie znalazły w prezentowanych badaniach jednoznacznego potwierdzenia. Nie oznacza to, że badani w 1999 roku rolnicy świadomie zmierzają do ukształtowania przyszłości wsi w taki sposób. Zdają się jednak mieć świadomość dużego prawdopodobieństwa takiego przebiegu wydarzeń.

Nie dostrzegają jednak w polityce rolnej państwa konkretnych działań pozwalających wierzyć, że w przekształceniach naszego rolnictwa zostanie wzięte pod uwagę ich bezpieczeństwo ekonomiczne. Można żywić obawy, że w świadomości rolników powstało przekonanie, iż przeczuwane zmiany nie są nieuchronne, lecz konieczne jedynie ze względu na integrację Polski z Unią Europejską. Stąd, jak sądzę, sceptycyzm rolników wobec tej perspektywy.

Stosunek rolników i mieszkańców wsi wobec zmiany rozpatrywać należy w dwu aspektach. Po pierwsze zauważmy postawę rolników wobec zmiany postrzeganej jako nie naruszającej istoty dotychczasowego układu. Około 20% badanych rolników zamierza przyjąć rolę aktywnego aktora zmian i deklaruje zamiar przeprowadzenia we własnym gospodarstwie zmian dostosowawczych do gospodarki rynkowej, a w dalszej perspektywie do integracji Polski z UE. O tych rolnikach możemy powiedzieć, że swoją rolę postrzegają podmiotowo, oczekując nie tylko zmiany polityki rolnej rządu, lecz rozumiejąc, że także rolnicy powinni odegrać w tym procesie aktywną rolę, powiększając swoje gospodarstwa, organizując się w grupy producentów, poprawiając jakość swojej produkcji etc.

Jednakże o większości badanych respondentów, w tym także rolników, możemy powiedzieć, że w zmianie polegającej na rozwoju polskiego rolnictwa, a więc i rozwoju własnego gospodarstwa nie zamierzają wziąć udziału. Oczekują rozwiązania swoich problemów przez państwo, ich zdaniem to rząd, niejako w całości, odpowiada za stan naszego rolnictwa i za trudną sytuację mieszkańców polskiej wsi. I jakkolwiek trudno temu rozumowaniu odmówić pewnych racji, poczucie podmiotowości tej grupy wyraża się w szczególnie sposób. Z jednej strony grupa ta zamierza przeczekać. Z drugiej – aktywnie

wyraża swój sprzeciw wobec polityki rządu deklarując nie tylko poparcie dla blokad i okupacji budynków publicznych, lecz także wyrażając osobistą gotowość do udziału w tych formach protestu. Można powiedzieć, że w ten sposób wyraża wolę odegrania roli aktora wpływającego na kształt zmian. Nic dziwnego, że towarzyszy tej postawie aktywizacja organizacji o roszczeniowym (związkowym) charakterze, które problemy rolnictwa i wsi traktują jako płaszczyznę konfliktu oddalającego rolników i mieszkańców wsi od negatywnej postrzeganej władzy. Zauważmy, że wśród tej grupy dostrzegamy znaczącą gotowość akceptacji zmiany całego układu, która oznacza ewentualne odejście od rolnictwa, jednakże akceptacja ta uzależniona jest od polityki centrum, które, jak się zdaje, powinno zdaniem rolników zapewnić bezpieczne, w sensie ekonomicznym, przeprowadzenie zmian.

W taki sposób przejawiają się dzisiaj, niejako równoległe, dwie postawy odmiennie rozumianej autoidentyfikacji rolników. Pierwsza, osadzona w chłopskiej tradycji, oznacza aktywne, rolnicze strategie dostosowawcze do zmian. Druga, dopuszczając nowe, pozarolnicze źródła dochodów, wyraża się w zarówno w strategii przeczekania, jak i w postawie sprzeciwu i protestu. Jest wyrazem bezradności ludzi, którzy wyrażając gotowość odejścia od rolnictwa nie widzą dzisiaj przez sobą żadnych perspektyw nowych, nierolniczych możliwości zarobkowania.

The author points out two types of attitudes among farmers facing tremendous socio-economic changes in contemporary Poland. The first one based on the peasant tradition has been focused on active adaptation to recent changes. The second one, looking for other non-agricultural sources of income, has been focused on the strategy of passive adaptation as well as active protest against the changes. The latter might be treated as an expression of helplessness among people who are inclined to leave farming but at the same time see no chances to obtain non-farming jobs.

**Jerzy Wilkin**

*Uniwersytet Warszawski*

Po okresie socjalizmu państwowego odziedziczyliśmy wielomilionową klasę chłopską, gospodarującą w ponad 2 milionach niewielkich na ogół gospodarstw. Rolnictwo, jakie dominuje w Polsce, zniknęło już prawie ze struktur społeczno-ekonomicznych krajów Europy Zachodniej, gdzie chłopi, przeszli w szeregi pracowników najemnych poza rolnictwem, bądź przekształcili się w farmerów, a więc skomercjalizowanych i profesjonalnych producentów rolnych. W niektórych krajach Unii Europejskiej rolnicy stanowią już zaledwie 2–3% ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej, w Polsce jest to nadal około 20% zatrudnionych.

Heroizm polskich rolników wykazany w obronie własnej ziemi i ekonomicznej niezależności nie został jednak doceniony w nowej rzeczywistości lat 90. To właśnie chłopom, którzy czuli się moralnymi i ekonomicznymi zwycięzcami socjalizmu, bardzo szybko uświadomiono, że stanowią słabe ogniwo polskiego kapitalizmu, że są mało wydajną

i zacofaną częścią gospodarki, która utrudnia nasze wejście do elitarnego klubu państw, zwanego Unią Europejską. Rolnicy, którzy produkowali tak bardzo poszukiwane w czasach socjalizmu dobro, jakim była żywność, dość brutalnie wykazano, że znacznej części ich produkcji nikt nie chce kupić, że ich produkty nie odpowiadają zachodnim normom sanitarnym i marketingowym standardom, że produkują drogo i mało wydajnie. Polski rolnik potrafił w przeszłości dostosować się do krańcowo niekiedy trudnych warunków gospodarczych i politycznych, potrafił produkować stosunkowo dużo żywności, ale w otwartej, wysoce konkurencyjnej gospodarce rynkowej poczuł się bezradny i porzucony. Nadal potrafił produkować, ale nie wiedział już komu i jak sprzedać wytworzone produkty; jak zorganizować się w celu obrony swoich interesów, jak dotrzeć do niezbędnej informacji o rynku, w jakim kierunku zmieniać strukturę produkcji itp. „Trzęsienie ziemi”, zwane transformacją systemową, znalazło także wyraz w sytuacji finansowej rolników. Ich dochody spadły znacznie silniej niż dochody innych dużych grup społecznych. Potwierdzają to różne badania dochodów ludności w latach 90. W 1998 r. dochód rolniczy w przeliczeniu na jedną osobę zatrudnioną w rolnictwie wynosił zaledwie 40% przeciętnej płacy w gospodarce narodowej.

Przez ostatnich 50 lat istniejące w Polsce warunki systemowe nie sprzyjały definitywnemu wychodzeniu z rolnictwa i ze wsi. Urbanizacja nie nadała za industrializacją, co sprzyjało rozwojowi migracji wahadłowej między miastem a wsią. Była to więc tzw. migracja niedefinitywna, polegająca na migracji zawodowej, a nie przestrzennej, która jest związana ze zmianą miejsca zamieszkania. Bardzo ograniczona, w warunkach polskich, kolektywizacja i nacjonalizacja rolnictwa nie spowodowała „wypchnięcia” ludności rolniczej ze struktur typowych dla gospodarki chłopskiej. Wprost przeciwnie, utrzymująca się przez długie lata groźba „uspołecznienia” rolnictwa skłaniała chłopów do przyjmowania pozycji obronnej, utrzymania własności (zwłaszcza ziemi) za wszelką cenę, co było także podstawą utrzymania znacznego zakresu niezależności ekonomicznej. W krajach zachodnich „wypchnięcie takie” było rezultatem mechanizmu rynkowego i chłonności, szybko rozwijających się działów nierolniczych (przemysłu, budownictwa, usług). W warunkach Polski Ludowej mechanizm rynkowy był wyłączony, a mechanizm gospodarki planowej niespójny i nieskuteczny. Względy ideologiczne spowodowały, że nie mogąc (czy nie chcąc) wyeliminować gospodarki chłopskiej, władze socjalistycznej Polski nie stworzyły jednocześnie warunków dla rozwoju tej gospodarki i nie umożliwiły gospodarstwu chłopskiemu przejścia przez proces modernizacji, specjalizacji i koncentracji. Struktura agrarna polskiego rolnictwa została zamrożona na całe dziesięciolecie, a rolnictwo chłopskie funkcjonowało w sztucznych i autarkicznych warunkach.

Skala towarowości produkcji rolnej w Polsce, a także inne formy powiązania gospodarstw z rynkiem wskazują, że, co prawda, jednostek produkcyjnych w rolnictwie (gospodarstw) mamy dużo, ale większość z nich nie jest w stanie nie tylko utrzymać się z pracy w tych gospodarstwach, ale też uczestniczyć w transakcjach towarowych i kapitałowych w minimalnym nawet stopniu. Jednym z przykładów tego stanu jest fakt, iż tylko niespełna 12% gospodarstw korzysta z kredytów bankowych, a ponad 80% kredytów zaciągniętych przez rolników to kredyty krótkoterminowe. Polscy rolnicy są bardzo ostrożni

w zaciąganiu kredytów i zdecydowanie preferują finansowanie zarówno działalności bieżącej, jak i inwestycyjnej ze środków własnych. Bardzo negatywne doświadczenia w odniesieniu do kredytów mieli polscy rolnicy w początkach lat 90., kiedy wielu z nich wpadło w tzw. pułapkę zadłużeniową, nie będąc w stanie spłacać lawinowo narastających odsetek od zaciągniętych w latach 80. kredytów, przy jednoczesnym silnym spadku dochodów w rolnictwie. W ostatnich latach liczba rolników zaciągających kredyty rosła, m.in. dzięki subsydiowaniu oprocentowania od kredytów obrotowych i inwestycyjnych w rolnictwie. Załamanie opłacalności produkcji rolnej w 1998 r., przy jednoczesnym ograniczeniu środków budżetowych na dopłaty do kredytów preferencyjnych, spowoduje zapewne ograniczenie zaciągania kredytów przez rolników, a u części z nich kłopoty ze spłatą wcześniej zaciągniętych kredytów.

Słabość polskiego rolnictwa, poza wcześniej wymienionymi czynnikami, tkwi także w przeciętnie, niskim wykształceniu ludności rolniczej. Niskie wykształcenie rolnika ma bardzo rozliczne skutki: utrudnia mu skorzystanie z najnowszych technologii i postępu w rolnictwie, zmniejsza zdolności adaptacyjne do zmieniających się warunków gospodarowania, ogranicza szanse zorganizowania się w celu ochrony własnych interesów, oraz znalezienia pracy poza rolnictwem, a także osłabia jego pozycję w ubieganiu się o środki pomocowe na wspieranie rolnictwa i rozwój obszarów wiejskich z funduszy Unii Europejskiej. Niski poziom wykształcenia rolnika przenosi się często także na jego dzieci, zarówno poprzez utrwalanie niewielkich aspiracji edukacyjnych w rodzinie, jak i w wyniku trudności sfinansowania kształcenia dzieci. Nawet przy korzystaniu ze szkolnictwa publicznego niezbędne wydatki na kształcenie szybko w Polsce rosną. Relatywna degradacja edukacyjna młodzieży z rodzin rolniczych, tak chłopskich, jak i pegeerowskich, jest nie tylko jednym z najdotkliwszych kosztów transformacji, ale też przykładem rażącego zaniedbania i bezradności koncepcyjnej liderów partii i innych ugrupowań rolników oraz władz państwowych. Wszelkie koncepcje rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich w Polsce muszą potraktować sprawę radykalnej poprawy stanu wykształcenia ludności wiejskiej jako bezwarunkowy priorytet. Poprawa stanu wiedzy i wykształcenia rolników i pozostałej ludności wiejskiej jest warunkiem poprawy funkcjonowania innych sfer wsi i rolnictwa.

Wprowadzanie mechanizmu rynkowego i liberalizacja cen, jako podstawa przebudowy systemu gospodarczego, rozpoczęło się w 1989 r. od rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Zlikwidowano reglamentację podstawowych produktów żywnościowych (kartki), półki sklepowe zapełniły się towarami, zniknęły kolejki, ale też wydatnie wzrosły ceny żywności. Pod względem dochodów rok 1989 był dla rolników najkorzystniejszym rokiem w całym okresie powojennym. Dochody rolnicze w przeliczeniu na jednego pełnozatrudnionego w rolnictwie były w tym roku o ok. 50% wyższe niż średnie wynagrodzenie w gospodarce narodowej. Oczekiwania dochodowe i nadzieje rolników związane z wprowadzaniem mechanizmu rynkowego były w tamtym okresie wysokie. Tym boleśniej dla większości rolników okazały się doświadczenia, jakie przyniosły kolejne lata, związane z wprowadzaniem tzw. reform Balcerowicza, czyli pełnej liberalizacji cen, otwarcia polskiej gospodarki na konkurencję zagraniczną i dra-



styczne ograniczenie subsydiów dla rolnictwa. Szczególnie dotkliwe dla rolnictwa okazały się dwa pierwsze lata reform systemowych, czyli okres 1990–1991. L. Balcerowicz był zdecydowanym przeciwnikiem tzw. polityki sektorowej, zwłaszcza polityki rolnej i polityki przemysłowej. Uważał on, że te działy gospodarki powinny podlegać tym samym zasadom gospodarki rynkowej, co pozostałe, a wszelkie rozwiązania i instrumenty polityki ekonomicznej służące wspieraniu wybranych części gospodarki naruszają reguły mechanizmu rynkowego, wypaczają parametry rynkowe i prowadzą do nieefektywności. Jest to podstawowy argument dominującej we współczesnej teorii ekonomii szkoły neoklasycznej.

Problem polega jednak na tym, że prawie wszystkie kraje na świecie wykorzystują szeroko rozbudowane instrumentarium polityki rolnej, a obszarem szczególnie silnego protekcjonizmu i wspierania rolnictwa jest Europa Zachodnia (Wspólnota Europejska). Próba zbudowania w Polsce wyspy liberalizmu na morzu protekcjonizmu musiała okazać się niepowodzeniem, a jej skutki szczególnie silnie odczuło rolnictwo.

Oto konsekwencje pierwszych dwóch lat transformacji dla polskiego rolnictwa:

- opóźniono stworzenie podstaw koncepcyjnych i instrumentów polityki rolnej w nowych warunkach systemowych, jakie zaczęto budować w Polsce od końca 1989 roku, zakładając, że polityka rolna (a więc polityka sektorowa) wypaczy i opóźni wprowadzanie mechanizmu rynkowego,

- dokonano prawie pełnego otwarcia polskiej gospodarki na konkurencję zagraniczną, włączając w to przepływy towarów rolnych i żywnościowych, co dodatkowo (przy spadku popytu wewnętrznego) wpłynęło na pogorszenie parytetu dochodów ludności rolniczej. W roku 1990 wskaźnik nożyc cen (relacji cen otrzymywanych przez rolników za swoje produkty do cen towarów i usług płaconych przez rolników) wyniósł zaledwie 49,5%. Przez większość dziesięcioletniego okresu transformacji układ cen otrzymywanych i płaconych przez rolników był dla nich niekorzystny,

- duża grupa rolników, zwłaszcza tych, którzy w końcu lat 80. inwestowali i modernizowali gospodarstwa, znalazła się w tzw. pułapce zadłużeniowej; przerwane zostały procesy akumulacji produkcyjnej i w znacznej części gospodarstw wystąpiło zjawisko dekapitalizacji majątku produkcyjnego,

- prawie dwuletniemu opóźnieniu uległo wprowadzenie systemowych rozwiązań problemu restrukturyzacji i prywatyzacji PGR, w wyniku czego duża ich liczba zbankrutowała a część majątku będąca we władaniu tego sektora rolnictwa została zmarnotrawiona bądź rozkradziona,

- silne wsparcie budżetowe rolnictwa i wysoki poziom ochrony rynku wewnętrznego, jakie istniały w Polsce do 1989 r., zostały drastycznie ograniczone, czego syntetycznym obrazem jest spadek wskaźnika PSE (*Producer Subsidy Equivalent*) z 28% w 1988 do minus 15% w 1990 r.:

- wzrost bezrobocia w gospodarce i utrata pracy przez część tzw. chłopów-robotników spowodowała konieczność wchłonięcia przez sektor chłopski i tak już nadmiernie przeludniony, dodatkowej siły roboczej, co zwiększyło rozmiary bezrobocia utajonego w rolnictwie,

- wśród ludności rolniczej coraz silniej narastały postawy antyrynkowe i proetatystyczne.

Pod presją coraz bardziej niezadowolonych rolników od 1991 r. zwiększone zostały bariery celne w imporcie produktów rolnych i żywnościowych do Polski. Model polityki rolnej, jaki ukształtował się w Polsce w latach 90., opierał się przede wszystkim na instrumentach polityki handlowej połączonej z niewielkim stosunkowo wsparciem budżetowym dla rolnictwa. Tzw. aktywne wydatki budżetowe na rolnictwo zmniejszyły się z 4,5% w 1991 do ok. 2,5% w 1998 r. Szeroko rozumiane wsparcie finansowe dla rolnictwa z budżetu, zawierające także dotacje do KRUS, było jednak znacznie większe, bowiem sięgało 10% całości wydatków budżetu państwa. Obecnie dotacje do KRUS stanowią ponad 75% wydatków budżetowych na rolnictwo.

W ramach aktywnych wydatków na rolnictwo (bez KRUS) największe znaczenie mają: wspieranie postępu w rolnictwie, restrukturyzacja i modernizacja rolnictwa oraz stabilizacja rynku rolnego i żywnościowego. Czołowym dysponentem środków budżetowych na rolnictwo są agencje państwowe powołane w latach 90. do realizacji celów polityki rolnej państwa, a wśród nich zwłaszcza Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (utworzona w 1993 r., rozpoczęła działalność w 1994 r.) i Agencja Rynku Rolnego (utworzona w 1990 r.). Obie te agencje dysponują ok. 25% aktywnych wydatków na rolnictwo. W latach 90. wzrastał udział środków na politykę rolną w dyspozycji województwa i osiągnął on w 1997 r. 22% wydatków budżetowych na rolnictwo (bez KRUS).

Od 1994 r. w polityka rolna państwa stopniowo ewoluje w kierunku bardziej kompleksowej polityki państwa wobec rolnictwa i obszarów wiejskich. Jedną z przyczyn tej ewolucji była zmiana koncepcji Wspólnej Polityki Rolnej, która po reformach McSharry'ego w 1992 r. odchodzi od klasycznej polityki rolnej opartej na podtrzymywaniu cen i dochodów w rolnictwie i stopniowo przekształca się w politykę rozwoju obszarów wiejskich, szerzej niż dotychczas uwzględniającej cele pozaekonomiczne, jak np. ochrona środowiska naturalnego i kulturowego wsi. Potrzeba kompleksowej polityki wiejskiej (rozwoju obszarów wiejskich) w Polsce wynika także z tego, że prawie 38% ludności kraju mieszka na wsi, ale tylko połowa mieszkańców wsi czerpie dochody z pracy w rolnictwie i jest to najczęściej tylko uzupełniające źródło dochodów. Z instrumentów polityki rolnej skorzystać może realnie ok. 20% gospodarstw rolnych. Reszta rolników wraz z pozostałymi mieszkańcami wsi może natomiast skorzystać z szerokiego instrumentarium polityki wiejskiej, wspierającej poprawę stanu infrastruktury technicznej i społecznej na wsi, tworzenie pozarolniczych miejsc pracy, poprawę dostępu młodzieży wiejskiej do kształcenia, nakierowanej na poprawę stanu środowiska naturalnego na obszarach wiejskich itp. Dodatkowym czynnikiem skłaniającym rząd polski do stworzenia kompleksowej polityki rozwoju obszarów wiejskich był proces przygotowań naszego kraju do członkostwa w Unii Europejskiej, w tym także możliwość skorzystania z tzw. funduszy przedakcesyjnych, z których znaczna część może być przeznaczona na rozwój obszarów wiejskich.

Lata 1998 i 1999 były się niezmiernie trudne czy wręcz kryzysowe dla polskiego rolnictwa. Mechanizmy stabilizujący rynek rolny okazały się nieskuteczne, czego szczególnym przykładem są rynki wieprzowiny i zbóż. Nastąpiły duże perturbacje w okresie skupu płodów rolnych. Kryzys finansowy silnie dotknął wielkoobszarowych i skomercjalizowa-

nych producentów rolnych, co spowoduje zahamowanie inwestycji i modernizacji w tych gospodarstwach. Nastroje na wsi są najgorsze od początku okresu transformacji i dotyczy to zarówno ludności rolniczej, jak i wiejskiej ludności nierolniczej. Spada poparcie dla integracji Polski z UE i narasta rozczarowanie efektami tworzonej w naszym kraju gospodarki rynkowej.

In the first part of his contribution the author points out at major results of first two years of transformation of Polish agriculture. They include: the lack of foundations for a new agricultural policy, the opening of Polish market for food import, the debt trap of farmers who heavily invested in their farms in late 1980's, the devastation of majority of resources of former state farms (PGR), the rising unemployment especially among so-called peasant-farmers. The recent plan of middle-term and structural rural policies introduced by government might be recognised as an attempt to reconstruct this „devastated landscape”. However, the task seems to be extremely difficult facing not only the structural obstacles but also strong negative attitudes among farmers and other rural inhabitants.

**Hanna Podedworna**

*Szkoła Główna Handlowa*

Analizując wzory działań ekonomicznych polskich farmerów należy zauważyć, że częściej podejmowane są działania polegające na naśladownictwie znanych wzorów, rodzinnych tradycji prowadzenia gospodarstwa niż działania nowatorskie, polegające na eksperymentowaniu i poszukiwaniu nowych rozwiązań. Sądzę, że da się to wyjaśnić ostrożnością rolników, dla których celem ważniejszym niż krótkoterminowy zysk jest utrzymanie gospodarstwa i przekazanie go następcom.

Omówione strategie adaptacyjne są strategiami indywidualnymi, realizowanymi na poziomie gospodarstwa. Czy wystarczają do rozwiązania problemów, przed jakimi stają polscy rolnicy w przededniu integracji z UE? Sądzę, że nie. Świadomość tego faktu jest coraz bardziej powszechna wśród rolników, którzy nabierają przekonania, że nie da się ich rozwiązać w skali gospodarstwa, poprzez działania indywidualne, które doskonalą własny warsztat pracy. Wymagają one wsparcia instytucji i współdziałania z innymi rolnikami. Potrzeba organizowania się jest coraz częściej dostrzegana przez rolników, chociaż nie zawsze wyraża się inicjatywami owocującymi tworzeniem nowych organizacji. Zdolności adaptacyjne dużych, silnych gospodarstw są ogromne, a ich właściciele zdolni do racjonalnych działań i wprowadzania zmian. Pozwala to pozytywnie oceniać ich szanse.

W historii rozwoju rolnictwa proces pracy podlegał wielu przemianom. Analizując je można wskazać trzy zasadnicze etapy. Pierwszy etap charakteryzował rolnictwo, które czerpało swe przedmioty pracy bezpośrednio z otaczającego ekosystemu. Rolnik musiał posiadać wiedzę o wielu naturalnych elementach swej pracy i musiał umieć je optymalnie wykorzystać. Rolnictwo występowało wówczas w wąskich granicach ekosystemu. Drugi etap wiąże się z rozszerzaniem przez rolnika wpływu na ekosystem, przekształcaniem go i kształtowaniem przedmiotu pracy. Nastąpił wówczas istotny wzrost wydajności pracy,

gdyż rolnik zyskał wgląd w kształtowanie procesu pracy. Etap trzeci charakteryzuje rolnictwo uzależnione od rynku. Reprodukacja i proces pracy zależą od czynników zewnętrznych, „biorą rozwód z aktualnym procesem pracy”. Rosnąca zależność od rynku i jego instytucji prowadzi do osłabiania znaczenia endogennych mechanizmów rozwojowych i uzależniania rozwoju rolnictwa od egzogennych procesów rozwoju technologicznego i ekonomicznego.

Rozwiązanie współczesnych problemów rolnictwa także w Polsce wymaga reform instytucjonalnych, które umożliwią rolnikom, traktowanym jako aktywni aktorzy społeczni, wywieranie wpływu na własną sytuację społeczną. Względna autonomia rolnictwa wobec procesów rynkowych nie oznacza, że rolnicy za wszelką cenę pragną utrzymać swą wolność. Rolnicy jako działający, świadomi aktorzy społeczni, pełnią najważniejszą rolę w konstruowaniu i reorganizacji praktyk realizowanych we własnych gospodarstwach, czego nie wolno pomijać.

To rolnik jest strategiem, który rozwiązuje problemy, mobilizuje zasoby i definiuje sytuacje społeczne, w których uczestniczy. Chociaż w jego decyzje interwenują siły zewnętrzne, to jest on w stanie w pewnym zakresie kontrolować proces pracy. Mogą go wspierać inni lokalni producenci, odpowiednio zorganizowani i zyskujący szerszy wpływ na ten proces.

Relacje między gospodarstwem i rynkiem nacechowane są wewnętrzną sprzecznością. Chociaż powstają powiązania, które ograniczają niezależność rolnika, zmuszając go do podporządkowania się zewnętrznym instytucjom, to z drugiej strony zyskuje on możliwość wyboru i takiego organizowania pracy i produkcji, który odpowiada jego potrzebom i interesom. Rolnik może też odgrywać świadomą rolę w tworzeniu takich powiązań i zyskuje pewne pole manewru, chociaż musi uwzględniać ceny i warunki rynkowe.

Gospodarstwo rodzinne może stosować różne strategie przetrwania, które są niedostępne dla innych firm – ograniczyć konsumpcję, zastąpić nakłady kapitału nakładami pracy, podjąć pracę poza gospodarstwem, zaakceptować niższe dochody z pracy. Mimo wykorzystywania tych strategii presja ekonomiczna jest tak silna, że, aby przetrwać, rolnik musi uwzględniać w swych decyzjach wpływ czynników ekonomicznych, nawet jeżeli ogranicza to jego autonomię i daje mniej zadowolenia z pracy. Alternatywnym rozwiązaniem jest oddzielenie rolnictwa od efektywności ekonomicznej, zajmowanie się nim dla przyjemności i czerpanie środków utrzymania z innych źródeł.

Należy stwierdzić, że rolnictwo nabiera cech biznesu, co może prowadzić do konfliktu z wartościami rodzinnymi. Zmienia się znaczenie pewnych wartości dla sukcesów ekonomicznych rolnika. Takie wartości, jak niezależność i ciężka praca, przestają mieć znaczenie decydujące dla sukcesów w rolnictwie. Ich miejsce zajmuje przedsiębiorczość, wiedza, umiejętność podejmowania trafnych decyzji. W podejmowaniu różnych działań przystosowawczych ogromną rolę odgrywa wykształcenie rolnika i członków jego rodziny, szczególnie wykształcenie pozarolnicze.

Rolnicy są jedną, ale nie jedyną grupą aktorów działających na rynku. W Polsce posiadają oni bardzo ograniczone możliwości oddziaływania na sytuację rynkową i kształ-

towanie powiązań z rynkiem, gdyż brak jest instytucji stanowiących infrastrukturę rynkową. Dziesięć lat transformacji okazało się okresem niewystarczającym, aby zreformować polskie rolnictwo i przystosować do czekających je wyzwań. W jakim stopniu taki stan wynika z dyskryminowania tego sektora gospodarki i pracujących w nim ludzi, którzy zawsze „jakoś przeżyli”, w jakim zaś odzwierciedla złożoność problemów łączących się z jego restrukturyzacją, nie czują się na siłach odpowiedzieć. Czy „pakt dla wsi” jest szansą rozwiązania jej problemów przy stole negocjacyjnym, czy też bardziej skuteczne okażą się działania protestacyjne?

The author discusses some patterns of economic behaviour among Polish farmers. She puts forward the hypothesis that individual strategies of adjustment among farming families are not sufficient in the process of integration with European Union. Thus she points out more „collective” activities as, for example, various forms of cooperation among farmers as a necessary enrichment of adjustment strategies. However, the state assistance in this process is also required.

**Alina Sikorska**

*Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej*

Powszechnie wiadomo, że zarówno dane o liczbie zarejestrowanych bezrobotnych, jak i wielkość stopy bezrobocia wyliczana w Departamencie Pracy GUS nie oddają pełnego zakresu tego zjawiska na wsi. Wynika to przede wszystkim z faktu, że nie uwzględnia się w nich osób zbędnych w gospodarstwach rolnych. Tym samym należy przyjąć, że w odniesieniu do wsi rejestrowane bezrobocie dotyczy przede wszystkim wiejskich rodzin pracowniczych, nie obejmuje natomiast rzeczywistego rozmiaru tego zjawiska w rodzinach posiadających gospodarstwa rolne. Potwierdzają to rozbieżności w zasięgu wiejskiego bezrobocia pomiędzy wynikami badań IERiGŻ a oficjalną statystyką dotyczącą tego zjawiska.

Z badań przeprowadzonych w IERiGŻ wynikało, że w 1996 r. w 18% gospodarstw rolnych były osoby uważane za zbędne przy produkcji rolniczej. Ponadto wśród pomagających w zajęciach rolniczych około jedną czwartą stanowiły osoby, których roczny wkład pracy w gospodarstwie wynosił mniej niż 20 dni w roku. Gdyby wszystkie te osoby uznać za bezrobotne, to tylko w odniesieniu do rodzin rolniczych rozmiar rzeczywistego bezrobocia wyniósłby około 700 tys. osób, i tym samym całe wiejskie bezrobocie kształtowałoby się na poziomie 1300 tys. osób. Równocześnie według zasad przyjętych w IERiGŻ w 1996 r. stopa bezrobocia wynosiła na wsi 16,8%, bowiem za aktywne na rynku pracy uznano osoby w wieku produkcyjnym, które pracowały w gospodarstwach rolnych bądź poza nimi lub poszukiwały pracy zarobkowej.

Z zestawienia danych obrazujących stopień zagęszczenia bezrobocia na obszarach wiejskich w wyodrębnionych częściach kraju wynikało, że terytorialne odmienności w rozwoju gospodarczym wpływały nie tylko na wielkość stopy bezrobocia w odniesieniu do osób z rodzin nie posiadających gospodarstw rolnych, ale także oddziaływały na rozmiar tego zjawiska wśród ludności z rodzin rolniczych.

Analogie w trudnej sytuacji na rynku pracy przedstawiciele wyodrębnionych grup ludności wiejskiej najsilniej zaznaczyły się w makroregionie północnym. Od dawna jest to obszar wyróżniający się najwyższą stopą bezrobocia wśród ludności wiejskiej. Odnotowany w badaniach IERiGŻ rozmiar wiejskiego bezrobocia na tym terenie ilustrował mechanizm narastania trwalej nierównowagi na lokalnych rynkach pracy. Tam, gdzie restrukturyzacja gospodarki zaznaczyła się silnym bezrobociem strukturalnym już na początku transformacji ustrojowej, brak poprawy w następnych latach sprzyjał narastaniu bezrobocia o charakterze frykcyjnym. Właśnie taka sytuacja wystąpiła na terenach wiejskich wymienionego już makroregionu północnego, w którym podstawową przyczyną deficytu miejsc pracy była likwidacja państwowych gospodarstw rolnych.

Wyróżnione cechy wiejskich bezrobotnych wskazywały, że największe trudności ze znalezieniem pracy mieli młodzi ludzie z rodzin rolniczych. W zestawieniu z pozostałymi grupami poszukujących pracy, członkowie rodzin posiadających gospodarstwa rolne charakteryzowali się stosunkowo najwyższym odsetkiem osób w wieku produkcyjnym mobilnym (tj. 18–44 lata) oraz relatywnie dużym udziałem mężczyzn. Ogólnie mężczyźni zawsze zajmowali silniejszą od kobiet pozycję na rynku pracy, w związku z czym wśród ogółu bezrobotnych nieznacznie dominowały te ostatnie.

Wśród odmienności w położeniu wiejskich bezrobotnych na rynku pracy w zależności od ich pochodzenia z rodzin chłopskich lub niechłopskich należy przypomnieć, że tylko część osób wchodzących w skład rodzin posiadających gospodarstwa rolne spełniała status bezrobotnego w sensie prawnym. Z danych wynika, że w zbiorowości pragnących podjąć pracę zarobkową 18,8% z rodzin rolniczych otrzymywało zasiłek dla bezrobotnych, gdy wśród żyjących w wiejskich rodzinach bezrolnych analogiczny odsetek wynosił 58,3%.

Reasumując, w 1996 r. rejestrowane bezrobocie obejmowało około połowy rzeczywistego rozmiaru tego zjawiska na obszarach wiejskich. Z kolei cechy wiejskich bezrobotnych wskazywały, że w większości byli to młodzi ludzie, którzy posiadali wykształcenie ponadpodstawowe i poszukiwali pierwszej w życiu pracy.

O przestrzennym zróżnicowaniu w zasięgu wiejskiego bezrobocia decydowały głównie dwa czynniki – liczebność ludności wiejskiej na danym terenie oraz zaawansowanie w procesach restrukturyzacji lokalnych zakładów pracy. Przykładem pierwszej zależności była sytuacja w makroregionie południowo-wschodnim, tj. w województwach małopolskim, świętokrzyskim i podkarpackim. Na tym terenie występowało stosunkowo największe zagęszczenie osób mieszkających na wsi.

Inna sytuacja przyczynia się do trudności ze znalezieniem zatrudnienia na obszarach objętych tzw. bezrobociem strukturalnym. Tam problemem była nie tyle duża bezwzględna liczba bezrobotnych, ile ich wysoki udział wśród ogółu osób aktywnych zawodowo. Taki układ warunków ciągle utrzymuje się przede wszystkim na terenach postpegeerowskich. Z badań przeprowadzonych w IERiGŻ w 1996 r. wynikało, że w makroregionie północnym obejmującym aktualnie województwa: zachodniopomorskie i pomorskie, prawie co trzecia osoba ze wsi obecna na rynku pracy była bezrobotna, a w odniesieniu do wiejskiej ludności niechłopskiej była to prawie co druga osoba.

Przeprowadzone badania wykazały także, że bardziej skomplikowana była sytuacja na obszarach charakteryzujących się bezrobociem strukturalnym. W tym przypadku lokalna społeczność była najczęściej zbyt zubożała i niedoświadczona, by sprostać podjęciu samodzielnej działalności gospodarczej. Dla większości bezrobotnych w zasadzie jedyną możliwą formą zarobkowania było zdobycie pracy o charakterze najemnym, a to wymagało na ogół szukania pracodawcy poza lokalnym środowiskiem i zgodnie z jego intencją uczestnictwa w szkoleniu potencjalnych pracowników. Tym samym pomoc na tych terenach powinna raczej skupiać się na pozyskiwaniu inwestorów. Odpowiednio do planów w zakresie wyboru rodzaju działalności gospodarczej, powinna być uruchomiana organizacja kursów zawodowych dla przyszłych pracowników.

Z danych IERiGŻ przeprowadzonej w 1996 r. wynika, że w stosunku do badania przeprowadzonego w 1988 r. na tej samej próbie badawczej, liczba zarobkujących mieszkańców wsi zmniejszyła się o 23%. Przyczyniło się do tego nie tylko powszechne zwalnianie z pracy tzw. chłopów-robotników w pierwszym okresie transformacji ustrojowej, ale przede wszystkim upadek zakładów pracy usytuowanych na obszarach wiejskich. Pod koniec lat 80. na obszarach wiejskich było usytuowanych około połowy miejsc pracy dających zatrudnienie mieszkańcom wsi. Wśród ludności zarobkującej na terenach wiejskich średnio około 20% osób pracowało w tzw. uspołecznionym rolnictwie, a następne 27% w państwowych i spółdzielczych placówkach usługowych i produkcyjno-usługowych branży rolniczej. Te, w większości nierentowne, zakłady były likwidowane w pierwszej kolejności. Choć w odniesieniu do branż handlowych i usługowych ich funkcje bardzo szybko przejął dynamicznie rozwijający się sektor prywatny, nie był on w stanie zrekompensować ubytku miejsc pracy po zamykanych placówkach, tym bardziej że na ogół cechowało je nadmierne zatrudnienie.

Przeobrażenia w charakterze zatrudnienia zarobkujących mieszkańców wsi miały niejednakowy zasięg w poszczególnych makroregionach kraju, przy czym zakres zmian był w decydującym stopniu zdeterminowany specyfiką gospodarczą danego terenu w okresie poprzedzającym transformację ustrojową. Najbardziej spektakularne przekształcenia na rynku pracy, na którym była obecna ludność wiejska dotyczyły makroregionu północnego. Ogólnie trzeba uznać, że stopień nasilenia opisywanych przeobrażeń w alokacji zatrudnienia ludności wiejskiej był przestrzennie powiązany z poziomem rozwoju gospodarczego danego terenu, a symptomy transformacji do gospodarki rynkowej najsilniej zaznaczyły się na tych obszarach, które już wcześniej wyróżniały się relatywnie lepszą sytuacją ekonomiczną.

Ogólnie badania wykazały, że lokalny rynek pracy ciągle odgrywa zbyt skromną rolę w kształtowaniu wiejskiego zarobkowania. Zarobkujący na wsi głównie prowadzili działalność z zakresu handlu i usług, przy czym pracujący na własny rachunek na ogół wywodzili się z rodzin rolniczych. Możliwość wykorzystania posiadanych budynków gospodarskich i niektórych urządzeń i maszyn w wielu przypadkach ułatwiała prowadzenie działalności gospodarczej. W odniesieniu do ludności z rodzin nie posiadających gospodarstw rolnych podkreślić należy, że w tej grupie mieściła się większość wiejskiej inteligencji (dotyczyło to zwłaszcza miejscowych urzędników, nauczycieli i lekarzy). Liczba miejsc pracy dla przed-

stawicieli tych zawodów jest obligatoryjnie ograniczona i nie ma zasadniczego wpływu na ogólny obraz wiejskiego zarobkowania. Trzeba przypuszczać, że w najbliższej przyszłości rozwój lokalnych rynków pracy będzie się wiązał przede wszystkim z funkcjonowaniem dużej liczby małych prywatnych zakładów pracy. Takim przedsiębiorstwom o relatywnie niewielkiej skali działalności najlepiej dostosować się do zmieniającej się koniunktury w zakresie poszczególnych towarów i usług.

Ważną funkcję w rozwijaniu drobnej przedsiębiorczości spełniają także, ciągle niedoceniane i nie dość rozpropagowane, przykłady udanych przedsięwzięć. W przeprowadzonych badaniach wiele było przykładów wsi, w których jedno udane przedsięwzięcie z zakresu działalności gospodarczej znajdowało naśladowców i wpływało na nakręcenie lokalnej koniunktury gospodarczej. Na przykład w jednej z ankietowanych wsi województwa świętokrzyskiego było aż 7 stolarni produkujących meble, również na rynki ponadlokalne. Z kolei uruchomienie zakładu dziewiarskiego w jednej ze wsi województwa łódzkiego pociągnęło za sobą działalność komplementarną. W tej samej wsi w krótkim czasie kolejno powstały zakłady naprawy maszyn dziewiarskich oraz komputerowych programów wzorów dziewiarskich.

Niezależnie od inicjatyw stymulujących rozwój nierolniczej działalności gospodarczej na obszarach wiejskich, w dalszym ciągu bardzo ważnym czynnikiem decydującym o rozpowszechnieniu zarobkowania na wsi, a w konsekwencji także zmniejszenia bezrobocia w tym środowisku, pozostają możliwości zatrudnienia w miastach bądź ich najbliższej okolicy. Miasta ze względu na zagęszczenie zakładów pracy i różnorodność ofert zatrudnienia zawsze stanowiąc będą największy rynek pracy. Jednak mieszkańcy wsi ze względu na oddalenie, a przede wszystkim niższe kwalifikacje zawodowe zajmują na nim ogólnie słabą pozycję. W tej sytuacji niezwykle ważną sprawą staje się rozwój wszelkich form organizacyjnych w zakresie dokształcania zawodowego mieszkańców wsi.

In the first part of her contribution the author presents some remarks concerning the problem of unemployment among rural inhabitants. Considering this problem she discusses two key points, namely: the uneven dissemination of unemployment in various rural regions (the highest rate in the northern macroregion) and the discrepancy between the rates of registered and un-registered (real) unemployment. The latter has been twice as much as the former. In the second part the author argues about the major factors of change on local rural job markets. She considers opportunities for non-farming jobs as a factor of primary importance threatened, however, by the low level of education among rural inhabitants.

**Lech Ostrowski**

*Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej*

Przedsiębiorczość rodzin chłopskich rozumiana jako zarobkowanie w różnej formie poza własnym gospodarstwem rolnym, z wyłączeniem pracy najemnej jest zjawiskiem powszechnym i świadczy o aktywnych postawach tej grupy rodzin wobec mechanizmów



gospodarki rynkowej oraz o chęci i potrzebie łączenia dochodów z rolnictwa z dochodami z zarobkowania w pracy stałej, sezonowej i dorywczej wykonywanej na własny rachunek. Z charakterystyki zawartej w materiałach Powszechnego Spisu Rolnego z 1996 r. dotyczącej źródeł utrzymania gospodarstw domowych rodzin rolniczych wynika, że dochód z działalności gospodarczej łącznie z działalnością rolniczą stanowił główne źródło utrzymania dla 63% rodzin. Tylko dodatkowym źródłem utrzymania był dla 34,1%. Natomiast ta forma aktywności nie stanowiła w ogóle źródła utrzymania dla 2,9% gospodarstw domowych rodzin chłopskich. W latach 1988–1996 działalność pozarolnicza mierzona stałą aktywnością ekonomiczną podejmowaną na rachunek własny uległa wzrostowi, ale odsetek ludności chłopskiej łączącej pracę w gospodarstwie i poza gospodarstwem rolnym zmniejszył się z 7,3%. Takie zjawisko wystąpiło w 38 „starych” województwach, a pozostałych 11 tendencja była odwrotna.

Ludność rolnicza zajmująca się pozarolniczą działalnością gospodarczą w 1994 i 1996 roku była badana przez GUS w Powszechnym Spisie Rolnym i stwierdzono, że w wymienionych przekrojach czasowych odsetek takich gospodarstw wynosił: 1994 – 6,4% i 1996 – 7,3%. Aktywność rolników w zarobkowaniu na rachunek własny dość równomiernie rozkładała się w grupach obszarowych, z dwoma wyjątkami. Po pierwsze – najniższy odsetek gospodarstw rolnych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą występował w grupie 10–15 ha (4,9% w 1994 r. i 5,4% w 1996 r.), co świadczyło o tym, że rodziny z gospodarstw średnich obszarowo są ogólnie rzecz biorąc w trudniejszej sytuacji niż gospodarstwa pozostałe. Ich zasoby siły roboczej silnie absorbuje praca w produkcji rolniczej. Są to gospodarstwa często niedoinwestowane, w których brakuje maszyn i dlatego potrzebują więcej niż inne gospodarstwa siły roboczej. Rolnicy z tych gospodarstw mają także skromne dochody, co wynika z ogólnie niskiej opłacalności produkcji i wysokiego zatrudnienia na 100 ha UR. Po drugie – w grupie gospodarstw 50-hektarowych i większych odsetek prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą zarówno w 1994, jak i 1996 r. był najwyższy. Wiązało się to ze świadomym uprofilowaniem części tych gospodarstw na łączenie produkcji rolniczej z jej przetwórstwem (8,9%) usługami, wytwórczością i handlem hurtowym. Należy jednak podkreślić, że odsetek takich gospodarstw był wprawdzie wysoki (np. w 1996 r. 21,8%), ale ich liczba niewielka, gdyż w 1996 r. w Polsce gospodarstw 50 hektarowych i większych było tylko 8 tys. (0,04%).

Z badań IERiGŻ przeprowadzonych w 1996 r. wynika, że odsetek gospodarstw rolnych prowadzących działalność pozarolniczą na rachunek własny był wyższy niż według danych GUS i wynosił 12,3%. Próba IERiGŻ obejmowała wszystkich rolników mieszkających w 73 wsiach różnych regionów kraju (4122 rodziny) i ze względu na aktywność w działalności pozarolniczej nie była ona reprezentatywna w skali kraju (reprezentatywność dotyczyła struktury agrarnej). To odchylenie w stosunku do danych statystyki masowej było łatwe do przewidzenia, co oczywiście nie zmniejszyło wartości ankiety w kwestii kierunków i struktury przedsiębiorczości, jaka ukształtowała się wśród rodzin rolniczych w Polsce w okresie transformacji ustrojowej.

Mechanizmy reformy gospodarczej i utrzymujące się trudne warunki ekonomiczne rozwoju sektora rolnego wymusiły po 1990 r. zmiany w poziomie i strukturze zatrudnienia

ludności rolniczej. Brak pracy w miastach i na wsi dla osób o niskich kwalifikacjach zawodowych i niskim poziomie wykształcenia ogólnego spowodował w wielu regionach kraju spadek odsetka osób z rodzin chłopskich zarobkujących w charakterze pracowników najemnych. Ta sytuacja m.in. wymuszała rozwój przedsiębiorczości, chociaż nadal sytuacja jest niekorzystna z punktu widzenia odbudowy zlikwidowanych miejsc pracy w PGR, RSP, SKR, spółdzielczości „Samopomocy Chłopskiej” i w innych zakładach pracy (przemysł terenowy). Z badań IERiGŻ wynika, że do 1996 roku na wsi zdołano tylko w 60% odbudować zlikwidowane po 1990 r. miejsca pracy. Nowe miejsca pracy powstawały na wsi przede wszystkim w handlu i usługach i w mniejszym stopniu w przedsiębiorstwach produkcyjnych. Bardziej aktywni od rolników w tych działaniach byli nierolnicy, ale wiele pozytywnych inicjatyw małej i średniej przedsiębiorczości wyszło od rodzin chłopskich gospodarujących indywidualnie.

Z badań IERiGŻ wynika, że w 1996 roku 12,3% (wg GUS 7,3%) gospodarstw rolnych prowadziło stałą, sezonową lub dorywczą działalność gospodarczą na rachunek własny. Były to zarówno przedsiębiorstwa rejestrowane, jak i znajdujące się poza rejestrem urzędu skarbowego. Najaktywniejsze w tych działaniach, które głównie miały charakter tworzenia tzw. przedsiębiorstw rodzinnych, były osoby z gospodarstw rolnych do 10 ha. Osoby te miały średnio wyższy poziom wykształcenia i były młodsze wiekiem niż przeciętnie pracujący w gospodarstwach. Blisko 90% przedsiębiorstw rodzin rolniczych to firmy jednoosobowe, a w pozostałych średnie zatrudnienie na jeden podmiot gospodarczy wynosiło 2,48 osoby. Największy udział w strukturze sektorowej firm prowadzonych przez rodziny rolnicze miały przedsiębiorstwa handlowe (sklepy, składy, hurtownie) i transportowe, w drugiej kolejności były to usługi okołorolnicze, następnie przemysł i budownictwo oraz przemysł rolno-spożywczy oraz usługi rolnicze, rybackie i leśne.

W latach 1992–1996 z działalności pozarolniczej zrezygnował tylko niewielki odsetek rodzin chłopskich (8,8%). Pozostali często zmieniali branżę, partnerów handlowych, miejsce prowadzenia biznesu, ale nawet przy negatywnych doświadczeniach z działalności w przedsiębiorstwie nadal szukali w tej formie sposobu na zarobkowanie. Największą trwałość utrzymywały placówki handlowe, składy i hurtownie, a najtrudniej było utrzymać się rzemieślnikom i wytwórcom. W gminach brakuje mechanizmów organizacyjnych i finansowych promujących przedsiębiorczość. Mała pod tym względem jest aktywność samorządów, izb gospodarczych, rzadko tworzone są inkubatory przedsiębiorczości, ograniczona jest w tym zakresie działalność rejonowych biur pracy, a także ODR, które w ostatnich latach próbują promować pozarolniczą aktywność gospodarczą wsi, np. agroturystykę. Słabym partnerem przyszłych przedsiębiorców rekrutujących się z rodzin chłopskich są także banki spółdzielcze.

The author has been focused on entrepreneurial activity performed by the members of farming families. According to his own studies such an activity was performed in 1996 by 12,3% farming families, mainly running small and middle-size (i.e. below 10 hectares) farms. The major type of activity lies in retail businesses (shops, wholesale businesses) as well as in services, like: transport, services in agriculture as well as construction and food processing.

**Grzegorz Zabłocki***Uniwersytet Mikołaja Kopernika*

Problem źródeł utrzymania na wsi jest jedną z kluczowych kwestii społecznych we współczesnej Polsce. Powinien on należeć do najpilniejszych wyzwań polityki społeczno-gospodarczej. Czy jednak są podejmowane próby jego efektywnego rozwiązywania?

Zakładam, że ważnym rodzajem tych inicjatyw są programy rządowe określające politykę wobec wsi. Ich analiza prowadzi do mało zachęcających wniosków:

– na podstawie tych programów trudno jest zidentyfikować kierunek, w jakim będzie następował rozwój terenów wiejskich w Polsce,

– w materiałach tych liczne są deklaracje dobrych intencji wobec środowisk wiejskich, ale znaczną trudność sprawia wskazanie zmian, które rzeczywiście będą wspierane przez politykę państwa,

– działania, które mają służyć poprawie sytuacji dochodowej mieszkańców wsi, są często działaniami pozornymi.

W ustaleniu faktycznego położenia mieszkańców wsi oraz kierunku prowadzonych zmian przeszkadza m.in. partykularyzm instytucji i silna presja politycznej rywalizacji, prowadzące do przesłaniania wiejskiej rzeczywistości lub kreowania jej fałszywego obrazu. Taką aktywnością jest rozpowszechnianie dezinformujących danych lub nieuzasadniona rezygnacja ze zbierania i publikowania określonych danych społeczno-ekonomicznych.

Stan dezorientacji jest wynikiem struktury informacji umieszczanych w wielu dokumentach rządowych – plany realizacji przyjętych zobowiązań często nie zawierają konkretnych wskazań, które pozwalałyby je weryfikować. Wtedy natomiast, gdy jednoznacznie podawane są kwoty i zadania, to dotyczą one zbiorczo całego planowanego okresu, znacznie przekraczającego czteroletni okres kadencji parlamentarnej. Inny przykład dezinformacji to statystyki ukazujące spadek bezrobocia, eksponowane szczególnie chętnie w okresach przedwyborczych, także wówczas, gdy względna i bezwzględna wielkość zatrudnienia nie ulega żadnemu wzrostowi. Byłoby źle, gdyby rozwiązywanie kwestii społecznych polegało na coraz szerszym stosowaniu tych wzorów.

Na szczególną uwagę wśród aktualnych kwestii społecznych polskiej wsi zasługuje problem edukacji. Podjęta reforma systemu oświatowego jest traktowana jako instrument naprawy istniejących nieprawidłowości bez względu na to, czy w koncepcji reformy zawarto narzędzia, które mogłyby usuwać określoną wadę. Co więcej, problemem są narzędzia do korygowania nieprawidłowości powodowanych przez samą reformę. Rozdzielanie subwencji oświatowej według dotychczasowych, pozornie obiektywnych kryteriów, na przykład liczby uczniów (jak w koncepcji „bonu oświatowego”), nie chroni przed powstawaniem olbrzymich i niezawinionych dysproporcji społecznych. W połowie lat 90. wydatki gmin *per capita* w województwach najzasobniejszych w środki publiczne (warszawskie, katowickie, łódzkie, gdańskie i poznańskie) są nawet kilkudziesięciokrotnie wyższe niż w województwach najbiedniejszych (białkopodlaskie – 70-krotnie, chełmskie – 40-krotnie, przemyskie – 30-krotnie).

Tego typu dysproporcje (połączone ze znacznym wzrostem zróżnicowania dochodów oraz m.in. praktycznym zanikiem stypendiów socjalnych) mogą już wkrótce doprowadzić do stanu, w którym młodzież chłopska będzie miała gorszy dostęp do studiów wyższych niż w okresie międzywojennym, kiedy to studentem zostawało co 250. dziecko chłopskie. Obecnie na studia dostaje się zaledwie co 140. dziecko z rodzin rolniczych, chociaż jeszcze 20 lat temu studia podejmowało co 14, a pod koniec lat 80. mniej więcej co 20. dziecko z rodzin rolniczych. Skoro w latach 90. nastąpił niezwykle szybki, aż 7-krotny spadek dostępu młodzieży wiejskiej do studiów, to dalszy, zaledwie 2-krotny jego spadek może dokonać się w ciągu paru najbliższych lat. Osiągniemy wówczas stan, w którym studia podejmuje około 25% ogółu młodzieży, ale dotyczy to więcej niż co 2 osoby z rodzin pracowników umysłowych i zaledwie co 250. osoby z rodzin rolniczych.

Kwestia dochodów ludności wiejskiej wiąże się ze sposobem myślenia o rozwoju społeczno-gospodarczym kraju i rozwoju obszarów wiejskich. Liczne wypowiedzi, że jedynie wzrost gospodarczy może doprowadzić do stworzenia miejsc pracy i redukcji bezrobocia, rozmijają się z wieloma doświadczeniami. Na przykład przyrost PKB w Polsce w 1999 r. ma osiągnąć około 3,5%, lecz nikt nie oczekuje, by bezrobocie było mniejsze niż rok temu. Przedsiębiorcom opłaca się tworzyć nowe miejsca pracy, o ile przekroczony jest pewien krytyczny poziom (bieżącej lub spodziewanej) koniunktury. Poniżej tego poziomu, który w okresie ostatnich 40 lat w Europie Zachodniej był związany ze wzrostem PKB wynoszącym około 3–4%, zatrudnienie nie jest zwiększane. Decyzja przedsiębiorcy o powiększeniu zatrudnienia zależy od tego, czy krok ten będzie dla niego wystarczająco korzystny. Jeśli w danym okresie trudno spodziewać się wystarczająco wysokich korzyści, to bezrobotni muszą poczekać na lepsze czasy. Jest wysoce prawdopodobne, że w krajach przeprowadzających modernizację gospodarki, m.in. w Polsce, nawet wzrost gospodarczy niewiele większy niż 4% nie będzie prowadził do zwiększenia zatrudnienia i rozwiązywania problemu źródeł utrzymania uboższych warstw społeczeństwa.

Do prognozowania rozwoju społeczno-gospodarczego, w tym rozwoju polskiej wsi, a w szczególności redukcji ubóstwa, potrzebne jest postawienie pytania związanego z przytoczonymi liczbami. Czy wielkość efektywnego ekonomicznie popytu, reprezentowanego przez najuboższą 1/3 społeczeństwa, jest wystarczająco duża, by skłonić najzamożniejszy decyl do podejmowania lub powiększania produkcji przeznaczonej dla tych ubogich? Od brzmienia odpowiedzi na to pytanie uzależniałbym dalsze myślenie o ewolucji źródeł utrzymania na wsi w najbliższych latach.

The authors critically considers the problems of changing sources of income among rural inhabitants. His critic has been focused mainly on government programmes dealing with this problem. Government documents often produce contradictory statements concerning the rural development in Poland as well as present lack of more precise claims and suggestions concerning particular efforts by various government agencies.

**Lucyna Frąckiewicz***Akademia Ekonomiczna w Katowicach*

Ludność wiejska stanowi obecnie 38% ogółu ludności kraju, w czym 23% stanowi ludność rolnicza. Od okresu powojennego jej liczba maleje, choć ostatnie lata ustabilizowały ją na poziomie 14,7 mln. Zmniejszanie się liczby ludności wsi wynikało nie tylko z procesów migracyjnych, lecz także ze zmian statusu jednostek administracyjnych lub poszerzania ich granic. Przyrost naturalny ludności wiejskiej charakteryzował się bowiem stale wartościami dodatnimi i tylko na skutek omawianych procesów następowało zmniejszenie się ludności wiejskiej.

Podobnie jak wśród ogółu ludności kraju, obserwuje się zmniejszanie liczby zawieranych małżeństw, wzrost rozwodów, zmniejszanie się liczby urodzeń i zgonów, malejący przyrost naturalny. Procesy te jednak przebiegają wśród ludności wiejskiej w sposób mniej gwałtowny aniżeli wśród ludności miast.

Wśród omawianych wyżej zjawisk demograficznych na szczególną uwagę zasługują dwa problemy, a mianowicie coraz większe osamotnienie ludności na skutek malejącej liczby zawieranych małżeństw przy równoczesnym wysokim ich rozwiązywaniu się na skutek zgonów współmałżonków oraz rozwodów, a także malejąca dzietność, która nie gwarantuje już pełnej zastępowalności pokoleń. Rodzą przy tym w stosunkowo dużym odsetku kobiety wiejskie zbyt młode i zbyt już wiekiem zaawansowane.

Przy ogólnie malejących współczynnikach zgonów ludności kraju wypada zwrócić uwagę na mniej korzystne tendencje dotyczące ludności wiejskiej. Prawidłowość ta występuje od wielu lat. Przykładowo umieralność na 100 tys. ludności w 1998 r. kształtowała się dla ludności miejskiej na poziomie 921 zgonów, dla ludności wiejskiej 1050. Bardzo wyraźnie zauważa się znacznie wyższe współczynniki zgonów ludności młodszej wsi, podczas gdy wśród osób 55–75-letnich proporcje układają się odwrotnie. Pomimo zróżnicowanych współczynników zgonów wśród ludności miast i wsi przeciętne trwanie życia kształtuje się na bardzo zbliżonym poziomie

W 1998 r. przeciętne dalsze trwanie życia noworodka płci męskiej wynosiło w miastach 69,1 lat, na wsi 68,4 lat, dla noworodka płci żeńskiej odpowiednio 77,2 lat i 77,7 lat.

Okres 1990–1998 przyniósł dla kraju znaczący postęp w kształtowaniu wartości przeciętnego trwania życia, lecz zdecydowanie większy w miastach (2,6 dla mężczyzn; 2,0 dla kobiet) niż wśród ludności wiejskiej (1,9 dla mężczyzn; 1,7 dla kobiet). Współczesne spojrzenie na problem trwania życia łączy się głównie z warunkami materialnymi i stylem życia ludności, a zatem trudno się dziwić, że ogólne gorsze warunki życia ludności wiejskiej manifestują się gorszymi parametrami.

Godny zastanowienia jest natomiast fakt niższej umieralności niemowląt we wsiach niż w miastach, choć być może właśnie ten fakt decyduje w późniejszych latach o wyższej umieralności ludności wiejskiej. Analizując problemy demograficzne polskiej wsi warto podkreślić, że wbrew obiegowym opiniom ludność rolnicza, a zatem przeważająca część ludności wiejskiej charakteryzuje się młodszą strukturą wieku niż ogół ludności kraju.

Wydaje się, że wyższa niż przeciętnie w kraju dzietność kobiet wiejskich oraz powrót młodych mężczyzn na wieś na skutek bezrobocia w miastach ukształtowały młodszą strukturę wieku od ogólnokrajowej. Warto tu także wspomnieć o pewnym ważnym problemie demograficznym polskiej wsi, a mianowicie dużej defeminizacji ludności w wieku matrymonialnym (wynosi on 88 kobiet/100 mężczyzn), co może wpłynąć na procesy reprodukcyjne.

Różnice między sytuacją ludności miast i wsi dokumentują także badania GUS poświęcone sferze ubóstwa. W 1996 r. udział osób w kraju znajdujących się poniżej relatywnej granicy ubóstwa oszacowano na 14,0%, w czym odpowiednia wielkość dla ludności wiejskiej wyniosła 21,2 %. Badając strukturę ludności kraju znajdującej się poniżej relatywnej granicy ubóstwa ustalono, że ludność wiejska stanowi aż 59,5 %. Odsetek osób poniżej relatywnej granicy ubóstwa jest ściśle skorelowany z poziomem wykształcenia oraz liczbą osób w gospodarstwie domowym. Im większe gospodarstwo domowe, tym wyższy udział osób znajdujących się poniżej relatywnej granicy ubóstwa.

Dramatyzm sytuacji ludności wiejskiej znajdującej się poniżej relatywnej granicy ubóstwa ilustruje fakt, że przeciętny poziom wydatków na osobę, a ściślej mówiąc na jednostkę ekwiwalentną, osiągnął w 1996 r. około 190 zł miesięcznie. Według szacunków GUS pozwoliło to na wydatkowanie na żywność na osobę 62,70 zł, na odzież i obuwie 4,90 zł, na mieszkanie 10,90 zł, na ochronę zdrowia 2,50 zł, na higienę osobistą 3,00 zł, na oświatę 1,90 zł, na kulturę i wypoczynek 1,90 zł, na transport i łączność 5,30 zł. Sprawą oczywistą jest fakt wyjątkowo złych warunków mieszkaniowych towarzyszących gospodarstwom domowym pozostającym poniżej relatywnej granicy ubóstwa. W gospodarstwach tych bowiem zaledwie w 76% zainstalowany jest wodociąg, 55% gospodarstw posiada ustęp spłukiwany, 56% łazienkę, 36% centralne ogrzewanie. Również wyposażenie mieszkań w dobra trwałego użytku jest bardzo skromne nie mówiąc już o ich jakości. Najbardziej dramatyczne są jednak stwierdzenia wynikające z badań GUS dotyczące trwałości ubóstwa.

Poziom wykształcenia ludności wiejskiej jest niższy aniżeli ludności miast, a dystans między tymi zbiorowościami powiększają się. Dane z lat 1988 i 1995 wskazują, że indeks dynamiki dla ludności z wykształceniem wyższym wyniósł w miastach 115,1%, wśród ludności wiejskiej 106,8%; dla ludności z wykształceniem policealnym – dla ludności miast 173,3%, dla ludności wsi 129,0%. Równocześnie obserwuje się wyższy przyrost ludności wiejskiej z wykształceniem średnim i zasadniczym zawodowym. Optymistyczne jest jednak, że wśród ludności miast i wsi udział osób z wykształceniem podstawowym uległ zmniejszeniu.

Z 2 mln polskich gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 1 ha aż 21,9 % stanowią gospodarstwa o wielkości 1–2 ha, a 34,5 % gospodarstwa od 2–5 ha. Łącznie zatem ponad połowę stanowią gospodarstwa, w których utrzymanie rodziny jest naprawdę trudne. Okres pracy wielu rolników w charakterze chłopów-robotników nie ujawniał w całej rozciągłości „wiejskiej biedy”. Likwidacja państwowych gospodarstw rolnych, powrót na wieś znacznej liczby pracowników zwalnianych z państwowych zakładów pracy, niedostatki infrastruktury społecznej i technicznej, powodują ogromne trudności w uzyskiwaniu dodatkowego zatrudnienia, które mogłoby zasilić skromny budżet rolniczego gospodarstwa domowego.

Problem przeludnienia agrarnego znany od okresu międzywojennego ujawnia się z całą ostrością w współczesnej Polsce. W kraju bowiem 38% ludności mieszka na wsi, 22,9% ludności stanowi ludność rolnicza, a aktywnych zawodowo jest 13,0%. W 15 krajach Unii Europejskiej liczba ludności wiejskiej wynosi 26%, ludności rolniczej 5,3%, a aktywnej zawodowo zaś jest zaledwie 2,3%.

Kryzys polskiego rolnictwa i jego oddziaływanie na „wiejską biedę” mają wielorakie uwarunkowania. Abstrahując już od uwarunkowań historycznych uwzględnić należy wiele innych czynników ograniczających tradycyjną produkcję polskiego rolnictwa, związanych z postępem społecznym, nowatorskim pojęciem ochrony zdrowia, upowszechnianą zmianą diety, otwarciem granic i importem wielu produktów, takich jak owoce cytrusowe, oleje. Zmalało przy tym zapotrzebowanie na mięso wołowe i wieprzowe, zastąpiono je w myśl nowych założeń dietetyków rybami morskimi i drobiem, który coraz częściej produkowany jest na skalę przemysłową w tuczarniach, wykorzystujących importową paszę.

Nastąpił także spadek zużycia krajowych surowców rolniczych używanych w przemyśle, włókienniczym, odzieżowym, obuwniczym, kaletniczym i tytoniowym.

Brak odpowiedniej organizacji skupu i przetwórstwa w otoczeniu wiejskim doprowadza wielokrotnie do marnotrawstwa z trudem wyhodowanych produktów, zwłaszcza w sytuacji załamania się możliwości eksportowych. Te i inne przyczyny pogłębiają regres polskiej wsi, która wymaga wielokierunkowej sanacji – i to zarówno w sferze gospodarczej (makro- i mikroregionalnej), jak i społecznej. Wzorem krajów zachodnioeuropejskich niezbędne staje się obok rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego, upowszechnienie agroturystyki, specjalizacji, likwidacji gospodarstw niespłacalnych i łączenie ich w większe jednostki obszarowe. Kluczem jednak do tych rozwiązań jest podniesienie ogólnego poziomu mieszkańców wsi i stworzenie szerokich możliwości edukacyjnych, umożliwiających blisko 15-milionowej populacji osiągnięcie wolnego od niedostatku, godnego życia.

In her contribution the author discusses various socio-demographic characteristics of rural population. Especially she points out several key ones, namely: the lesser progress in average life period among rural inhabitants resulting from lesser changes in living conditions in rural than urban areas as well as the problem of poverty which seems to be more serious in the case of rural inhabitants forming 59,5% of the population of Poland living below the poverty line. The poverty problems are also strengthened by the agricultural crisis and the return to rural areas of many inhabitants (former peasants-workers) who lost their jobs as a result of industrial restructuring.

**Krystyna Slany**

*Uniwersytet Jagielloński*

Zarysowane problemy demograficzne wsi według prezentowanych w literaturze prognoz rodzą szereg kwestii, które winny być nie tylko badane, ale i modyfikowane w ramach racjonalnej, efektywnej polityki ekonomiczno-społecznej. Nie trzeba prowadzić głębszych

analiz socjologicznych, aby wykazać silne wzajemne powiązania pomiędzy uwarunkowaniami demograficznymi i społeczno-ekonomicznymi. Obserwując rzeczywistość polityczną Polski, dość jednoznacznie wynika, iż dzisiaj problemy demograficzne nie lokują się na czołowych miejscach w strategiach społeczno-ekonomicznych państwa i innych podmiotów, starających się rozwiązać węzłowe problemy społeczne kraju, w tym m.in. ważne „kwestie wiejskie”. Kwestie te, nie pojawiły się przecież tylko w okresie transformacji systemowej. Dzisiejsze zapóźnienie modernizacyjne wsi ma swoje korzenie sięgające bardzo daleko w przeszłość. Wyzwania wobec nadrobienia zaległości rozwojowych są bardzo rozległe. Każda z kwestii społecznych (bezrobocia, ubóstwa, edukacyjna, zdrowotna, starzenia się) badanych dzisiaj w Polsce znajduje swoje odbicie na terenie wsi. Ich analiza upoważnia mnie do postawienia dość kontrowersyjnej tezy: modernizacja stosunków demograficznych (zwłaszcza w zakresie urodzeń i zawieranych małżeństw) przebiega bardzo szybko i wyprzedza modernizację ekonomiczno-społeczną wsi. Przedstawione prognozy bazują na utrzymywaniu się tych tendencji, które zapoczątkowała transformacja systemowa. Wizerunek demograficzny wsi polskiej będzie zbliżony nie tylko do portretu demograficznego całego kraju, ale także wizerunku krajów Europy Zachodniej. Zmiany w sferze ludnościowej stanowią mogą przesłankę zmian w sferze ekonomicznej i społecznej. Prowadzone badania pozwolą niewątpliwie zgłębić przyczyny tak radykalnych zmian demograficznych na wsi.

The author discusses some issues concerning recent demographic prognoses for Poland within the time period of the year 2020. They are more pessimistic than the previous ones prepared only two years earlier in 1997. They are based on the assumptions of the further decline of birth rate as well as limited extent of migrations and the increasing average life period. In the second part of her contribution the author presents five major demographic trends leading to the Western Europe-type demographic situation in rural Poland in the future.

**Biruta Skretowicz**

*Institut Medycyny Wsi*

W świetle danych o umieralności, od wielu lat korzystniejsza sytuacja zdrowotna była udziałem mieszkańców miast należących do młodszych, środkowych i najstarszych (po osiemdziesiątce) roczników wieku. Dla generacji kobiet już po 35. roku życia, zaś mężczyzn – początkowo po czterdzieście, później po pięćdziesiątce – wieś była środowiskiem bardziej przyjaznym niż miasto. Obecnie jednak ta dotychczas korzystna dla wsi tendencja wygasa. Gdybyśmy do oceny sytuacji zdrowotnej ludności obu podzbiorowości posłużyli się wyłącznie wielkością syntetycznego miernika wyrażającego przeciętne dalsze trwanie życia w chwili urodzenia (tzw. parametr  $e_0$ ) okazałoby się, że od połowy lat 60. do połowy lat 90. – w przypadku mężczyzn, a od połowy lat 70. do chwili obecnej – w przypadku kobiet, globalna kondycja zdrowotna mieszkańców wsi była lepsza w porównaniu z mieszkańcami miast.



W latach 90. w różnych działach gospodarki – poza rolnictwem indywidualnym – systematycznie rosła liczba wypadków i chorób zawodowych. O sytuacji w tym ostatnim sektorze niewiele można powiedzieć, gdyż obie wielkości są bardzo słabo rozpoznane.

W omawianym okresie mieszkańcy miast byli częściej w porównaniu z mieszkańcami wsi pacjentami szpitali. Najwyższe różnice wystąpiły w najstarszej i najmłodszej grupie wieku. Podobną sytuację stwierdzono dla rozpoznai (obliczone dla poszczególnych układów współczynniki chorobowości wykazały, dla większości z nich, dominację po stronie miasta). Z uwagi na zakłócający wpływ czynnika selekcji rzeczywiste natężenie, w obu środowiskach, ciężkich (wymagających hospitalizacji) przypadków chorób nie jest jednak w pełni rozpoznane.

Uczestnicy ogólnopolskiego badania ankietowego stanu zdrowia uskarżali się najczęściej na choroby kości, stawów, nerwice i chorobę nadciśnieniową (mieszkańcy wsi nieco częściej niż mieszkańcy miast).

W strukturze chorobowości zdiagnozowanej pracujących mieszkańców wsi, bez względu na rodzaj aktywności zawodowej, na trzech kolejnych pozycjach plasowały się choroby układów: krążenia (tak jak w przypadku zgonów), mięśniowo-kostno-stawowego i metabolicznego (te dwa układy zajmują odległe miejsca w strukturze zgonów). Wśród mężczyzn rolników w średnim wieku częściej – w porównaniu z ich rówieśnikami z pozostałych kategorii zatrudnienia – występowały choroby układu nerwowego, a po pięćdziesiątce – również częściej choroby układu trawiennego i oddechowego. Pracownicy fizyczni stanowili grupę wysokiego ryzyka chorób układu kostno-stawowego. U kobiet istotne różnice w natężeniu chorobowości pomiędzy rozważanymi kategoriami społeczno-zawodowymi stwierdzono w przypadku: chorób układu moczowo-płciowego, chorób metabolicznych i chorób układu krążenia oraz chorób układu kostno-stawowego.

Według ostatnich danych spośród osób, które ukończyły 15 lat, niepełnosprawną jest co szósta w mieście, a co piąta na wsi (podobną wartość uzyskano badając ten problem w roku 1990 wśród mieszkańców wsi w wieku 20–64 lata). W każdej z wyróżnionych klas wieku udziały niepełnosprawnych były niższe w mieście w porównaniu ze wsią. W tej też populacji relatywnie częściej występowały głębsze postacie niepełnosprawności, ograniczając poważnie funkcje życiowe dotkniętych nimi osób.

The author considers various aspects of health problems among rural inhabitants. She starts with the presentation of rates of some most common diseases, then she switches to the rates of accidents at work, some particular diseases among farmers (for example the so-called „farmer's lung”) and finally the problems of disabled persons in rural areas.

**Elżbieta Tarkowska***Instytut Filozofii i Socjologii PAN*

Wyniki sondaży opinii publicznej pokazują, że obecna bieda w Polsce kojarzy się nam częściej z podeszłym niż z młodym wiekiem. W przeprowadzonym w lutym 1999 r. sondażu CBOS biedę przypisywano przede wszystkim bezrobotnym (64% Polaków tak sądziło), na drugim miejscu (26% wskazań) emerytom i rencistom. W czasach Polski Ludowej to emeryci i renciści należeli do warstw najbiedniejszych i nadal skłonni jesteśmy tak ich postrzegać. Ich bieda jest widoczna i nagłaśniana, często słyszymy i czytamy o ubóstwie emerytów i rencistów, w których imieniu wypowiada się ta czy inna siła polityczna. Ta bieda przesłania inną, trudniej może dostrzegalną, równie, a może nawet bardziej dramatyczną – biedę dzieci.

Badacze biedy od dłuższego już czasu podkreślają, że charakterystycznym zjawiskiem okresu transformacji w Polsce jest relatywny wzrost ubóstwa wśród dzieci. Z badań budżetów gospodarstw domowych GUS z 1997 r. wynika, że dzieci do lat 14 stanowią 1/3 część zbiorowości żyjącej w skrajnym ubóstwie, czyli poniżej minimum egzystencji. Prawie połowa tej zbiorowości to osoby do 19. roku życia. Wszystkie badania dotyczące biedy pokazują także, że obecna bieda w Polsce jest bezpośrednio związana z liczbą dzieci w rodzinie i to niezależnie od przyjętych miar i kryteriów biedy. Czy to będzie minimum socjalne, wyznaczające sferę niedostatku i zagrożenia ubóstwem, czy minimum egzystencji, wyznaczające poziom zaspokojenia potrzeb, poniżej którego dochodzi do biologicznej degradacji organizmu, czy to będą jeszcze inne kryteria ubóstwa (np. subiektywnie rozumiane ubóstwo) jego zasięg rośnie wraz ze wzrastającą liczbą dzieci w rodzinie. Najbardziej zagrożone ubóstwem są rodziny wielodzietne, tzn. posiadające 4 lub więcej dzieci. Poniżej minimum socjalnego żyje 84,5% osób z tego typu rodzin, podczas gdy dla ogółu gospodarstw domowych odpowiedni odsetek wynosi 50,4%. Z kolei w warunkach skrajnego ubóstwa, czyli poniżej minimum egzystencji, żyje 20,1% osób z rodzin wielodzietnych, czyli prawie czterokrotnie więcej niż wynosi odpowiedni odsetek dla ogółu gospodarstw domowych (5,4%). Odpowiednie odsetki dla rodzin zarówno emerytów, jak i rencistów, są o wiele niższe (poniżej minimum socjalnego znajduje się 34,3% osób z rodzin emerytów i 57,9% rencistów, poniżej minimum egzystencji odpowiednio 3,0% oraz 8,7%). Poniżej linii ubóstwa subiektywnie wyznaczonej na 325 zł średnich miesięcznych dochodów na osobę w rodzinie żyje 87% osób z rodzin liczących 7 i więcej osób. Co więcej i co warto podkreślić, ubóstwo w Polsce częściej dotyka osoby z rodzin wielodzietnych niż rodziny niepełne, w wielu krajach należące do najbiedniejszych. Oczywiście połączenie obu tych cech, czyli wielodzietności i samotnego rodzicielstwa – w naszych warunkach jest to najczęściej samotne macierzyństwo – to dramat do potęg. W 1995 r. rodziny wielodzietne stanowiły 20% ogółu rodzin mających dzieci do 24. roku życia; wychowywało się w nich 37% młodej populacji. Wielodzietności w Polsce towarzyszy syndrom cech, decydujących dziś o podatności na ubóstwo: niskie kwalifikacje głowy rodziny, bezrobocie, zamieszkiwanie na wsi i w małych miastach, niska mobilność przestrzenna, korzystanie z pomocy społecznej. A przy tym wszystkim ubóstwo rodzin wielodzietnych znalazło się na 6 pozycji wśród

wskazań we wspomnianym sondażu CBOS – wskazało nań tylko 10% respondentów. Bieda dzieci – bo do tego sprowadza się wszak bieda rodzin wielodzietnych – jest więc zjawiskiem zdecydowanie niedocenianym, niedostatecznie dostrzeganym przez opinię publiczną.

Obok biedy dzieci, inną charakterystyczną cechą obecnego ubóstwa w Polsce jest jego związek z zamieszkiwaniem w małym mieście lub na wsi. W miastach przeciętnie 42,7% mieszkańców znajdowało się w 1997 r. poniżej minimum socjalnego, a 3,3% poniżej minimum egzystencji. Dla największych miast (liczących powyżej 500 tys. mieszkańców), odsetki te są jeszcze niższe i wynoszą odpowiednio 28,3% oraz 1,2%. Natomiast w przypadku wsi aż 62,5% żyło poniżej minimum socjalnego, a 8,7% poniżej minimum egzystencji (*Sfera ubóstwa*, GUS, Warszawa 1998: 21). W porównaniu z dużymi miastami jest to ponaddwukrotnie więcej w przypadku takiej miary ubóstwa jak minimum socjalne i ponad siedmiokrotnie więcej w przypadku skrajnego ubóstwa. Wśród ludności wiejskiej w najtrudniejszej sytuacji znajdują się rodziny nie posiadające własnego gospodarstwa rolnego i utrzymujące się ze źródeł niezarobkowych innych niż renta i emerytura. Około 36% osób z takich rodzin żyje w skrajnym ubóstwie. Wyraźne jest też regionalne zróżnicowanie biedy; w najtrudniejszej sytuacji znajdują się regiony północne, dotknięte upadkiem rolnictwa państwowego, także tzw. ściana wschodnia.

Podkreślam fakt koncentracji biedy na wsi z dwu powodów. Po pierwsze, by pokazać szczególnie trudną sytuację dzieci wiejskich, sytuację, w której kumulują się różne wymiary ekonomicznej dyskryminacji i marginalizacji. Już z racji przynależności do kategorii dzieci są w złej sytuacji, jako wiejskie dzieci – w podwójnie trudnej. Po drugie, staram się pokazać podobny, jak w przypadku biedy dzieci, fakt słabej widoczności wiejskiej biedy, w przeciwieństwie do biedy miejskiej.

Nie miejsce tu, by zastanawiać się nad przyczynami słabej widoczności biedy wiejskiej. Wiele zresztą napisano na ten temat w literaturze socjologicznej, wymieniając m.in. takie czynniki, jak: przestrzenne rozproszenie (w przeciwieństwie do miejskiej koncentracji biedy), niejasne relacje między dochodami a własnością ziemi, idealizacja wsi przez mieszcuchów, itd. Do tych spostrzeżeń można dodać taki czynnik jak wartości kultury tradycyjnej, zgodnie z którymi preferowany bywa skromny, oszczędny styl życia, nie utożsamiany z biedą. Różne przyczyny składają się na to, że współczesne ubóstwo kojarzone jest przede wszystkim z miejskimi skupiskami, z gettami biedy w wielkich metropoliach. Te zjawiska są w centrum zainteresowań badaczy; o biedzie na terenach wiejskich wiemy o wiele mniej. Bieda wsi pozostaje w cieniu miejskich jej form, podobnie jak bieda dzieci przesłanianiana jest przez bardziej widoczną i bardziej nagłaśnianą biedę ludzi starych.

The author discusses the problem of poverty among children in rural areas. She argues that this type of poverty has been less visible comparing to the more concentrated areas of poverty in urban communities as well as the more articulated poverty of elder population. She stresses that in the case of rural families the peculiar concentration of various negative trends and characteristics strenghtening the painful character of such a poverty might be observed.

Zapaść cywilizacyjna wsi ma wiele wymiarów. Bariera edukacyjna, niezadowalający stan zdrowia czy też rozszerzająca się skala ubóstwa mieszkańców wsi stanowią bardzo poważne problemy społeczne. Są one jednak obecne w świadomości społecznej. Nie jest natomiast przedmiotem szerszej dyskusji kwestia mieszkaniowa ludności wiejskiej, choć kształtuje ona w sposób zasadniczy jej warunki życia.

1. Wieś polska wciąż postrzegana jest jako obszar o innej niż miasta skali potrzeb i możliwości, a w świadomości społecznej często utożsamia się ją z rodzajem skansenu czy getta.

2. Mieszkanie bez względu na formę i jego kształt stanowiło i nadal stanowi podstawowe dobro, w którym w optymalny sposób mogą być zaspokajane ludzkie potrzeby. W miarę rozwoju cywilizacji mieszkaniu przypisywano coraz więcej funkcji, łącząc je z najbliższym otoczeniem. Zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych zaczyna stopniowo nabierać innego, znacznie szerszego wymiaru. W czasach współczesnych o dobrych warunkach mieszkaniowych decyduje niezmiernie wiele czynników. Wpływ na nie mają zarówno te, które dotyczą samego mieszkania – jego wielkości, układu funkcjonalnego, stopnia wyposażenia w różnego rodzaju urządzenia, jakości wykonania, wieku budynku, rodzaju użytych materiałów budowlanych, typu zabudowy itp., jak i mające urbanistyczno-architektoniczny wymiar – stopień wyposażenia terenu w urządzenia infrastruktury społecznej, sposobu zagospodarowania przestrzennego.

Odnotowane w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat zmiany sytuacji mieszkaniowej na wsi są zarówno efektem wymiany zdekapitalizowanej substancji mieszkaniowej, przeprowadzanych modernizacji istniejących zasobów mieszkaniowych, jak i znacznego spadku udziału ludności wiejskiej w stosunku do ludności ogółem spowodowanej przemieszczaniem się osób z przeludnionych wsi do miast. W 1950 r. 60,0% ludności mieszkało na wsi, podczas gdy w 1995 r. udział ten wynosił 38,3%.

Pomimo pozytywnych zmian zachodzących w mieszkalnictwie na wsi istnieją w dalszym ciągu znaczne zróżnicowania pomiędzy miastem i wsią. O niekorzystnej sytuacji mieszkaniowej na wsi przesądza w dużym stopniu wiek zasobów mieszkaniowych. Na wsi odnotowujemy większy niż w mieście udział mieszkań starych, tj. zbudowanych przed 1945 r.

Na wsi obserwujemy także zjawisko dużej prostej wymiany zasobów mieszkaniowych. Większość budowanych przez ludność rolniczą domów powstaje na ogół w miejscu wyburzonego starego, zużytego technicznie domu na tej samej działce. Należy jednak mieć świadomość, iż w poprzednich latach ilościowy przyrost mieszkań na wsi w części stanowiły domy wybudowane przez ludność pozarolniczą, dojeżdżającą do pracy w pobliskich miastach. W latach 1950–1995 wybudowano na wsi ponad 2 mln mieszkań uzyskując w efekcie niewielki przyrost substancji mieszkaniowej.

Niewątpliwym pozytywnym rezultatem procesu wymiany domów jest wyraźna poprawa warunków zamieszkiwania i podniesienie standardu mieszkań. Jeszcze w 1960 r. dominowały na wsi mieszkania małe 1- i 2-izbowe. Stanowiły one 62,0% wszystkich wiejskich zasobów mieszkaniowych. Natomiast aktualnie (1995 r.) odsetek mieszkań małych

zmniejszył się do poziomu niecałych 17%. Obecnie mieszkania na wsi charakteryzują się przeciętną większą powierzchnią użytkową oraz liczbą izb przypadających na jedno mieszkanie niż w miastach.

Przyczyny korzystnych zmian wynikają z odmiennych form budownictwa realizowanego przez ludność wiejską, wśród której przeważało budownictwo indywidualne (prywatne), podczas gdy w miastach mieszkania budowane przez tzw. sektor państwowy i spółdzielczy były zdecydowanie mniejsze.

Wskaźnik zaludnienia mieszkań pozostaje w ścisłym związku z wielkością mieszkań, liczbą izb i powierzchnią użytkową. Przeciętne zaludnienie mieszkań wiejskich zmniejszyło się w okresie 1950–1995 prawie o połowę. Jednakże z uwagi na większą liczebność gospodarstw domowych (rodziny wielodzietne) nadal na wsi mieszkania są bardziej zaludnione niż w miastach. Wskaźnik zaludnienia mieszkań na wsi wynosi 1,07, podczas gdy w miastach kształtuje się na poziomie 0,90 osób na izbę.

Zdecydowana większość mieszkań na wsi posiada bieżącą wodę. Także ustęp splukiwany i łazienka znajduje się już w ponad połowie mieszkań wiejskich. Ciągłe jednak ludność wiejska ma utrudniony dostęp do gazowych urządzeń sieciowych, choć i w tym zakresie nastąpiła znaczna poprawa. Należy jednakże pamiętać, iż rozproszony charakter wiejskich układów osadniczych utrudnia pełną gazyfikację wsi. Częściowo brak gazu z sieci rekompensowany jest gazem z butli. Widoczna zmiana stopnia wyposażenia mieszkań na wsi w podstawowe urządzenia nie oznacza radykalnej poprawy warunków mieszkaniowych ludności wiejskiej, a jedynie zmniejszenie dysproporcji między miastem a wsią.

Na kwestię mieszkaniową ludności wiejskiej należy spojrzeć także poprzez warunki zamieszkania mierzone liczbą ludności żyjącej w warunkach substandardowych. Warunki substandardowe są spowodowane złym stanem technicznym budynku, niedostatecznym wyposażeniem mieszkań w instalacje oraz nadmiernym zaludnieniem mieszkania. Dane spisu reprezentacyjnego z 1995 r. wskazują, że 10 269 420 osób, co stanowi ponad czwartą część ludności kraju, zamieszkuje zasoby mieszkaniowe zakwalifikowane jako nie odpowiadające wymogom standardu mieszkaniowego. Istnieją dość duże różnicowania w udziale ludności miejskiej i wiejskiej zamieszkującej mieszkania substandardowe. Ogółem w kraju w warunkach substandardowych zamieszkuje 26,9% ludności, z czego w miastach 15,9%, na wsi 44,3%. Jeśli chodzi o udział ludności w mieszkaniach o złym stanie technicznym budynków to wynosi on dla kraju 5,9%, przy czym jedynie 1,2% ludności w mieście i aż 11,1% na wsi. W zasobach mieszkaniowych o niedostatecznym wyposażeniu w instalacje mieszka 14,5% ogółu ludności kraju, lecz jedynie 7,3% ludności miast i aż 26,0% ludności wsi. Te tak wymowne dane wskazują na ogromne dysproporcje warunków zamieszkiwania ludności wiejskiej i miejskiej.

The author deals with the housing problems in rural areas. She stresses several aspects of lower housing standards in rural Poland comparing to urban communities, namely: more persons per one room, lower percentage of houses with running water, lavatory as well as bathroom and gas pipe. She stresses that 26% of rural inhabitants live in „under standard” buildings, while only 7,3% of urban population experience the same.

Paradygmat absorpcji wsi i dominacji niesie w sobie swoisty „fatalizm modernizacyjny”, który całkowicie przesłania ducha procesu. Modernizacja, wbrew temu co sądzili entuzjaści pomysłu stymulowania jej środkami z arsenału polityki makroekonomiczne nie jest i nie może być pojmowana (niezależnie, czy widzi się w niej wyłącznie historyczny proces czy też dodatkowo polityczny zabieg) jako narzędzie transmisji społeczeństwa z jednego układu konieczności w drugi – z układu tradycyjnego w przemysłowy (nowoczesny). Modernizacja jest przede wszystkim procesem rozbijającym tradycyjny układ konieczności w społeczeństwie przez wprowadzenie doń ciągu alternatyw. Tylko społeczeństwo doświadczające lub przynajmniej świadome alternatyw jest w stanie pozytywnie wartościować zmianę społeczną i w konsekwencji przekształcać się wewnętrznie. Bez tego „otwarcia” alternatyw proces modernizacyjny (zwłaszcza przyjmujący formę polityki modernizacyjnej elit) niezależnie od wysokości nakładów, jakie by pochłoniął pozostanie w swych efektach iluzoryczny. Imperatywny charakter modernizacji może co najwyżej odnosić się do jej wymogów (choć trudno bez zastrzeżeń zaakceptować tezę o uniwersalnym charakterze procesu), ale nie do jej treści (przebiegu).

Rozmaitość treści modernizacyjnego procesu oddziałującego na społeczności lokalne, zwłaszcza wiejskie w pełni ujawnia przyjęcie perspektywy nakazującej ujęcie go w kategoriach komunikacji społeczeństwa globalnego ze środowiskiem wiejskim. Wychodzi ona, jak się zdaje, naprzeciw postulatam formułowanym przez niektórych autorów wskazujących na konieczność przewyciężenia linearnej perspektywy przeobrażeń, na której ufundowane zostały klasyczne koncepcje modernizacji. Z tego punktu widzenia modernizacja nie jest niczym innym jak procesem wzrastającej intensywności komunikowania się makrostruktury i mikrostruktury wiejskiej przebiegającej w płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej (strukturalnej), politycznej (ideologicznej) i kulturowej. Komunikacja ta ma w istotnej mierze charakter symboliczny (przedmiotem są wzory, normy i wartości) chociaż realizuje się w sferze kultury bytu.

Określenie modernizacji wiejskich społeczności lokalnych w kategoriach interakcji pomiędzy makrostrukturą i mikrostrukturą wiejską, realizującej się na płaszczyźnie ekonomicznej, strukturalnej, politycznej i kulturowej, której treścią mają być, z jednej strony, modele ról i wartości, z drugiej zaś – konkretne ich realizacje prowokuje pytanie o to, w jakim stopniu skorelowane są ze sobą wspomniane płaszczyzny interakcji. Pytanie to jest oczywiście bezzasadne w momencie, kiedy przyjmie się analityczny sens tego rozróżnienia. Nie ma jednak powodu, aby takie założenie przyjmować. Pytanie to otwiera interesującą perspektywę badawczą, która w orbicie swego zainteresowania umieszcza empirycznie dane formy modernizacyjnych przeobrażeń wiejskich społeczności. Czy pole wyboru możliwych ról społeczno-zawodowych jest jednakowo przez wszystkich postrzegane? Czy wszystkie modele ról oferowanych przez makrostrukturę są dla wszystkich jednakowo dostępne? Co stanowi tutaj kryterium zróżnicowania? Jakie modele ról są stosunkowo najłatwiej, jakie zaś najtrudniej przyjmowane? Które postrzegane są jako najbardziej, a które jako najmniej

atrakcyjne? Od jakich czynników zależy ich atrakcyjność? Czy akceptacja jednego modelu roli warunkuje przyjęcie innych ról? Oto pytania, na które odpowiedzi dostarczyć mogą szczegółowe badania empiryczne.

Wydaje się, że pole zmienności empirycznie danych form modernizacji określają następujące możliwe konfiguracje:

1. Uczestniczeniu w rynku implikującym podjęcie określonej roli zawodowej (na przykład roli rolnika – producenta żywności), a więc realizację możliwego wyboru towarzyszy obecność w polu interakcji, w której wybór nie stanowi już warunku, ale samą treść procesu. Oznacza to akceptację politycznej roli obywatela, której realizacja przybierać może różną formę. W wersji „najsłabszej” przyjmuje ona postać czynnego uczestnictwa w wyborach do ciał przedstawicielskich, w wersji „najmocniejszej” – osobistego zaangażowania w proces polityczny – jako członek partii bądź stronnictwa politycznego, osoba demokratycznie sprawująca władzę itd. Jest to typ relacji z porządkiem makrospołecznym, który określić można jako uczestnictwo.

2. Decydowanie (wybór) uzyskuje charakter jedynie momentalny i realizuje się wyłącznie w podjęciu takiej czy innej roli zawodowej. Nie znajduje swego uogólnienia przez włączenie się jednostki w proces polityczny czy to na szczeblu lokalnym, czy też ponadlokalnym. „Techniczny” charakter podjęcia roli zawodowej (to ostatnie narzuca się zresztą jednostce jako pewien imperatyw systemowy) przesłania jej naturę jako wyboru a nieobecność w politycznej przestrzeni interakcji, w której aktywnie uczestniczą „inni” („politycy”, „władza”), sprzyja postrzeganiu własnego obszaru działania w kategoriach konieczności a siebie samego jako obiektu oddziaływania rozmaitych, w znacznej mierze anonimowych sił, posiadających z punktu widzenia jednostki z reguły „zakłócający” charakter. Indywidualizm i przedsiębiorczość jednostek wykazujących ten typ „komunikacji” z makrostrukturą realizuje się niemal wyłącznie z pożytkiem dla samych zainteresowanych nie przynosząc ze sobą żadnych istotnych skutków pozytywnych dla otoczenia społecznego. Pojęciem najtrafniej opisującym ten typ relacji jest przystosowanie. W tej mierze, w jakiej uczestniczenie w rynku określone jest przez doraźne wybory (realizacje) ról zawodowych lub zgoła realizacje ról nie sankcjonowanych przez system społeczny (pozalegalna aktywność ekonomiczna) przystosowanie przyjmuje postać wyczekiwania.

3. Trzecią teoretycznie możliwą formą interakcji z makrostrukturą jest umieszczenie się przede wszystkim w polu działania politycznego. Aktywności politycznej nie towarzyszy udział w społecznym podziale pracy (marginalizacja ekonomiczna). Jest to sytuacja, w której decydowanie ulega swoistemu nadwartościowaniu powodując, że walory pragmatyczne aktu zostają zdominowane przez jego symboliczną wymowę. Źródłem własnej depriwacji ekonomicznej poszukuje się zazwyczaj w błędnych decyzjach politycznych podejmowanych na scenie ponadlokalnej i posiadających personalne odniesienia. Zasadniczej afirmacji politycznych instytucji towarzyszy pokusa poszukiwania „katalizatorów” politycznej skuteczności co w efekcie prowadzi do działania wykraczającego poza instytucjonalne ramy (strajki, blokady dróg). Ten typ relacji określić można mianem akceptacji.

4. Całkowite wyłączenie z pola komunikacji społecznej znamionuje wykluczenie. Marginalizacji ekonomicznej i politycznej towarzyszy oczekiwanie nie tyle alternatyw

zawodowych, co gotowych realizacji, które w swych pożądanym przez jednostki wzorcach nawiązują do przeszłych form instytucjonalnych stanowiących produkt zarzuconej „perswazji modernizacyjnej”. Przykładu dostarczają artykułowane w środowiskach byłych robotników rolnych postulaty przywrócenia PGR czy ustanowienia powszechnego obowiązku pracy. Pozostają one jednak na etapie ogólnych sformułowań i nie układają się w wyraźniejszy program polityczny wskazujący obszar możliwej aktywności.

Interesujący, choć nie pozbawiony pewnej dozy ryzyka byłby na przykład zabieg przypisania wspomnianych typów relacji z porządkiem makrospołecznym poszczególnym segmentom struktury społecznej wsi. Z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić można na przykład, że wykluczenie z przestrzeni interakcji dotyczy środowiska byłych pracowników PGR. Inne dane z kolei mogą sugerować, że typ relacji uczestniczącej charakteryzuje środowisko wiejskich przedsiębiorców.

Wspomniane cztery warianty stanowią teoretyczne możliwości recepcji „przekazów” płynących z makrostruktury do wiejskich społeczności lokalnych. Jest kwestią do zbadania, czy w postaci czystej można je odnaleźć w empirycznej rzeczywistości. Jakikolwiek nie byłyby uzyskane w wyniku takiego badania dane, jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: nie można ujmować relacji pomiędzy wiejskimi społecznościami lokalnymi a szerszym systemem społecznym jako procesu jednokierunkowego oddziaływania sytuującego wieś na pozycji zdominowanej, jak sugerują to wpływowe teorie modernizacji jak również koncepcje nowszej socjologii wsi. Obiektywne czynniki instytucjonalizacji wiejskich społeczności przełamują się w polu subiektywnej świadomości. To w niej kształtuje się „odpowiedź” na „komunikaty” płynące z makrostruktury.

The author discusses various paradigms of rural modernization. Especially he considers two types of them, namely: the so-called politically stimulated modernisation as well as a negotiated one. The latter only has been evaluated positively as resulting in opening for the so-called integrated development while the former has been recognized as a cause of many social problems in rural areas.

**Lucjan Kocik**

*Uniwersytet Jagielloński*

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że ważną kwestią społeczną polskiej wsi u progu XXI w. jest proces zanikania tradycyjnych form życia oraz systemu wartości związanych z chłopskim rolnictwem opartym na daleko posuniętej solidarności i współpracy z przyrodą oraz rodzinnej identyfikacji z gospodarstwem. Analiza tego procesu obejmować musi także społeczno-ekonomiczne, kulturowe oraz ekologiczne skutki zaniku przyrodniczych i nadprzyrodzonych pierwiastków aksjologiczno-normatywnych w sferze funkcjonowania gospodarstwa, wartości jego plonów oraz szeroko pojętych norm regulujących stosunek rolników do przyrodniczych składników zagrody oraz przyrody w ogóle.



Zasady funkcjonowania społeczeństwa globalnego oraz jego ingerencja w tradycyjne chłopskie społeczności za pomocą pieniądza i rynku okazała się decydująca dla naruszenia tradycyjnej harmonii oraz dla zapoczątkowania procesu modernizacji wsi. Dopóki pieniądź nie posiadał wartości, bo w życiu codziennym chłopa nie służył do niczego, dopóty możliwe było funkcjonowanie zwartej i jednolitej wartości oraz istnienie kultury tradycyjnej, porządkującej w naturalny sposób relacje między człowiekiem, przyrodą, społecznością lokalną i sferą nadprzyrodzoną. W tym systemie plody rolne były przede wszystkim wyrazem solidarności z przyrodą, błogosławieństwa niebios i wysiłku człowieka (a nie wkładu pracy podlegającego racjonalnej kalkulacji). Pieniądz i rynek sprecyzowały, ale znacznie „spłaszczyły”, bo odarły z kulturowo-mistycznych elementów, wartość plonów czyniąc z nich towar. Z chłopa uczyniły zaś w ostatecznym rezultacie producenta „surowców” dla przemysłu oraz „paszy” dla masowego konsumenta.

W tej drodze do nowoczesności zagubiono wiele wartości tradycyjnych, których utrata wywołała liczne negatywne skutki w zakresie relacji rolników z ich naturalnym otoczeniem i przyrodą. Są one potęgowane jeszcze przez ich wykorzystywanie w walce politycznej różnych ugrupowań oraz w konkurencji rynkowej, co powoduje stan nieustannych napięć i niepokoїв oraz poczucie zagrożenia i deprywacji, które cechują rolników we wszystkich wysoko rozwiniętych krajach świata.

Z chwilą gdy chłop stał się rolnikiem i środkiem do życia zaczął czerpać głównie w ramach społecznego podziału pracy za pośrednictwem rynku, stał się kalkulacyjnie wyrachowany, bo i zasady organizacyjne społeczeństwa były wobec niego wyrachowane. Rolnik mógł te zasady omijać lub ich przestrzegać, gdyż jedyną konsekwencją był pieniężny zysk lub strata ustalonego w danym społeczeństwie ekwiwalentu cenowego, a nie naruszenie „odwiecznych” wartości przyrodniczych i nadprzyrodzonych.

Niewiele jest bowiem dziedzin aktywności ludzkiej, w których jej efekty byłyby na co dzień tak dalece określone siłami i czynnikami niezależnymi od człowieka, jak rolnictwo. Tam, gdzie występowania tych sił i czynników nie da się przewidzieć i określić w sposób jednoznaczny, racjonalny, dokonuje się tego za pomocą odpowiednich zabiegów irracjonalnych, określaných potocznie jako magiczne lub zabobonne. Racjonalność jest bowiem metodą porządkowania i organizowania działań tylko w tych dziedzinach rzeczywistości, które są na tyle poznane, by ich uporządkowanie miało charakter wyczerpujący.

Dodajmy w tym miejscu, że zanik identyfikacji zagrody z rodziną i traktowanie gospodarstwa w kategoriach czysto ekonomicznych zmieniło zasadniczo sposób widzenia i traktowania plodów rolnych oraz żywego inwentarza. Utraciły one „swoją duszę”, czyli wiele z elementów dawnej swojej roli społecznej, wiele atrybutów kulturowych, mistycznych, magicznych, aksjologicznych, stając się po prostu towarem rynkowym i surowcem przemysłowym. Dlatego pod sam koniec XX w. zboże mogło być już w zorganizowany i celowy sposób wysypywane przez chłopów na tory kolejowe w rejonie Muszyny, a bezpieczne było mogło dziczeć na popegeerowskich polach w pobliżu granicy niemieckiej.

Ogromna większość rolników traktuje swoją rzeczywistość ekonomiczną jako nieprzychylną okoliczność i przykrą konieczność. Często intensyfikują oni wysiłek fizyczny

oraz mobilizują rodzinę do wyrzeczeń w celu utrzymania gospodarstwa, przetrwania i przystosowania się do nowej sytuacji. Nie zawsze jednak to przystosowanie jest dla nich w ogóle możliwe.

Wspomniana samoeksploatacja rodzin chłopskich nie może sprzyjać ich profesjonalizacji, raczej ją w istotny sposób hamuje, powodując ograniczenia i wyrzeczenia w sferze rodzinnej konsumpcji oraz ogólne zubożenie rodziny. To prowadzi do aktualizacji tradycyjnych wzorów gospodarowania wraz z odpowiadającym im retrospektywnym systemem odniesień porównawczych i w ten sposób zamyka się błędne koło niemożności.

Skoro jednak praca na roli się nie opłaca, to dlaczego rolnicy nie poszukają dla siebie innego losu? Ponieważ nie potrafią. W tej sytuacji muszą się godzić na uprawianie samoeksploatacji. Jednocześnie są bardzo powściągliwi wobec wszelkich zmian. Od dawna postrzegają otaczający ich świat jako nieprzyjazny, a wszelkie projekty zmian środowiska ekonomicznego ich niepokoją. M. Halamska podkreśla, że ta postawa wypływająca z traumatyzujących doświadczeń drugiej połowy XX w. została umocniona w latach 1990–1991, kiedy brutalna konfrontacja z gospodarką rynkową uczyniła z chłopów pierwsze ofiary transformacji. Nie można się więc dziwić, że określenia „transformacja”, „integracja”, „restrukturyzacja” kojarzą się większości rolników z działaniami wymierzonymi przeciwko nim.

Konieczność zmian strukturalnych w polskim rolnictwie oraz potrzeba ukształtowania się znacznie większych, towarowych gospodarstw nie ulega wątpliwości. Wydaje się jednak, że należałoby ten fakt uprzytomnić wielu rolnikom oraz uruchomić mechanizmy, dzięki którym społeczne i psychiczne koszty restrukturyzacji będą mniej bolesne i bardziej przejrzyste. Tutaj jednak zaznacza się wyraźnie brak jasnej i konsekwentnej polityki rolnej, pomimo że polityka ta była i jest prowadzona w większości przez działaczy chłopskich partii.

Wieś i rolnictwo ciągle są obszarem gier politycznych. Niestety, także strategiczne założenia rozwoju zmieniają się wraz z ekipami rządowymi. Bez nich nie można zbudować logicznej strategii rozwojowej, a nie mając założeń strategicznych nie jesteśmy w stanie ocenić skuteczności bieżącej polityki rolnej. Wówczas wszystko staje się płynne, bo i kryteria oceny wnoszone są przez kreatorów bieżącej polityki.

Spośród tradycyjnych wartości bardzo widoczne jest jeszcze wśród ludności wiejskiej poczucie uznania dla wysiłku fizycznego i pracy w ogóle. Można by zaryzykować tezę, że jest ono znacznie silniejsze niż np. u robotników przemysłowych. W społecznościach tradycyjnych chłopów praca nigdy nie była towarem. Była zawsze współtworzeniem, solidarnością lub wzajemnością. Rażąca z naszej perspektywy nieekwiwalentność odrobków w tych społecznościach, opierała się raczej na szczególnego typu elementach wzajemności niż kalkulacji ekonomicznej. Stąd też chłop do tej pory patrzy na swój wysiłek i rezultaty jego współpracy z przyrodą inaczej niż urzędnik czy odbiorca rynkowy.

Z kolei poważne niedociągnięcia w sposobie funkcjonowania, np. Agencji Rynku Rolnego czy w realizacji decyzji rządowych, uderzają w bardzo czuły punkt chłopskiego systemu wartości, prowadząc do wielu skrajnych akcji i zachowań, o czym świadczą nie tylko blokady dróg oraz instytucji państwowych, ale także wzrastający wskaźnik samo-

bójstw wśród ludności rolniczej. Jak się wydaje, jest to konsekwencja nie tylko obiektywnej sytuacji wynikającej z określonych warunków społeczno-ekonomicznych oraz sposobu funkcjonowania instytucjonalnego układu gospodarki rolnej, lecz także z konieczności nagłych przewartościowań w sferze świadomości społecznej, a w związku z tym również w sferze emocji, postaw i ocen. Zasadniczą rolę w ich kształtowaniu spełnia system odniesień porównawczych, który jest naturalnym skutkiem coraz ściślejszego włączania chłopów w system społeczeństwa globalnego.

The problems of disappearing peasant tradition are taken into consideration in this contribution. Author points out at the modernisation as a cause of multidimensional disorganisation in peasant communities. Many aspects of disorganisation might be seen as a result of losing many traditional values framing the stable world of peasant farmer, his family and the whole rural community. Therefore there is a need to reconstruct the peasant sense of security and certainty by a more coherent and stable state agricultural and rural policy which should be more sensitive to peasant fears, requirements and expectations.

**Eugeniusz Kośmicki**

*Akademia Rolnicza w Poznaniu*

W warunkach Polski w okresie przygotowań do przystąpienia do Unii Europejskiej istotne znaczenie posiadają zarówno czynniki ekonomiczne, jak i społeczno-ekologiczne. Jak dotąd przyszłość wsi i rolnictwa była najczęściej rozważana jedynie w kategoriach teorii modernizacji. Takie podejście nie wydaje się jednak w pełni odzwierciedlać istoty przekształceń wsi i rolnictwa w Polsce w okresie transformacji ustrojowej, a także w warunkach integracji z Unią Europejską i oddziaływania rynku światowego. Stąd też przy analizie głównych problemów przekształceń wsi i rolnictwa dużą wagę przywiązuje się do społecznych stosunków przyrodniczych, które obejmują stosunek społeczeństwa do własnego środowiska przyrodniczego (zarówno w aspekcie symboliczno-kulturowym, jak materialno-energetycznym), jak też dominujące na wsi metody i organizacja wytwarzania, a także stosunki społeczne umożliwiające reprodukcję określonych populacji. Do ważnych problemów należą tutaj kwestia chłopska i wiejska związane z podstawowymi zmianami społecznych stosunków przyrodniczych.

Współcześnie najbardziej aktualnym problemem staje się świadome kształtowanie społecznych stosunków przyrodniczych, także w rolnictwie. Szczególnego znaczenia nabrała tutaj koncepcja „trwałego i zrównoważonego rozwoju”. Po opublikowaniu Raportu Brundtland koncepcja „trwałego i zrównoważonego rozwoju” („sustainable development”) została przeniesiona także do rolnictwa, gdzie zaowocowała powstaniem koncepcji „trwałego i zrównoważonego rolnictwa” („sustainable agriculture”). Koncepcja ta zakłada: oszczędne obchodzenie się z zasobami naturalnymi, które są wykorzystywane przez człowieka i znajdują się jednocześnie pod jego opieką; odpowiedzialność za gospodarowanie

(etyczny stosunek do przyrody); całościowo zorientowana praca w rolnictwie służąca nie tylko produkcji i świadczeniu usług ogólnospołecznych, ale skierowana na samourzeczywistnienie się w procesie pracy; ograniczenie produkcji przez uwzględnianie pojemności ekosystemów, a także łączenie produkcji roślinnej i zwierzęcej; ograniczenie stosowania środków produkcji zwiększających wydajność; ceny produktów rolnych uwzględniające „prawdę” ekonomiczną i ekologiczną.

Koncepcja trwałego rozwoju rolnictwa stanowi wyraźne odejście od dotychczasowego twierdzenia ekonomii, że dla wzrostu ogólnego dobrobytu musi spaść liczba zatrudnionych w rolnictwie, a „rozwinęte” gospodarstwo społeczeństwa potrzebują nie więcej niż 2% rolników. Teza ta jest bardzo popularna w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej wiążąc się ściśle z koncepcją modernizacji rolnictwa. Dąży się tutaj do maksymalnej wydajności pracy w rolnictwie. Natomiast w niektórych krajach Azji Wschodniej (Japonia i Korea Południowa) uprawia się nadal rolnictwo w stylu ogrodniczym optymalizując wydajność z powierzchni upraw, większe wykorzystanie siły roboczej, a także bezpieczeństwo żywnościowe kraju. Ma to duże znaczenie ze względu na narastające bezrobocie strukturalne, a także długookresowe problemy rozwoju gospodarczego. W ujęciu „trwałego rolnictwa” synchronizacja z naturalnymi rytмами przyrody i skalami czasowymi jest w końcu jedyną drogą do osiągnięcia trwałości i zapewnienia przyszłości dla rolnictwa. Dotychczasowa polityka nietrwałego rozwoju rolnictwa była dotąd możliwa, gdyż procesy degradacji gleby i spadku jej żyzności zachodzą relatywnie długo na obszarach klimatu umiarkowanego. Koncepcja „trwałego rolnictwa” odrzuca tzw. dogmat czystej ekonomiki rolnictwa, gdzie twierdzi się, że wysokie ceny produktów rolnych prowadzą do nadprodukcji, niskie ceny zaś do jej usunięcia. Nadwyżki te nie są jednak wcale skutkiem wysokiego poziomu cen, ale wynikają raczej z założeń polityki rolnej, która chce modernizować rolnictwo według zasad społeczeństwa przemysłowo-kapitalistycznego.

Z perspektywy wspólnej polityki rolnej Unii Europejskiej rolnictwo w Polsce wydaje się być anachroniczne. Podkreśla się w tym kontekście wielkie rozdrobnienie gospodarstw, ekstensywne metody uprawy, niższe plony o 30–40% w stosunku do krajów europejskich przodujących w rolnictwie. Unia Europejska jako wzorcowe rozwiązania uważa często rolnictwo Czech i Węgier, gdzie dawne gospodarstwa państwowe zostały w całości sprywatyzowane, co umożliwiło rozwinięcie produkcji rolnej na dużą skalę. Dla Komisji Europejskiej tylko 300–400 tys. gospodarstw ma szanse sprostać konkurencji jednolitego rynku wewnętrznego.

Z punktu widzenia trwałego i zrównoważonego rolnictwa problemy ekologiczne i społeczne polskiego rolnictwa wyglądają odmiennie. Wszelkie próby jego szybkiego „upodobnienia” do wymogów wspólnej polityki rolnej UE wywołują natychmiast silne nastroje „antyeuropejskie” i protesty rolników. Wydaje się, że wobec członkostwa Polski w Unii Europejskiej nie pojawia się poważna alternatywa, chociaż cena za przystąpienie do Unii nie może być nadmiernie wygórowana dla rolników. Rolnictwo polskie nawet w swojej dotychczasowej formie wykazuje szereg zalet, gdyż funkcjonuje ono w znacznie większej symbiozie z przyrodą niż wielkie antyekologiczne farmy, będące już tylko fabrykami żywności. Zużywa ono 2–3 razy mniej nawozów sztucznych i 5–10 razy mniej pestycydów

oraz stosuje znacznie lżejsze maszyny polowe, nie niszczące struktury gleby. Większość polskich rolników hoduje zwierzęta i uprawia ziemię, dysponując nawozami organicznymi. Bardzo krytycznie ocenia się z punktu widzenia trwałego rolnictwa dotychczasową strategię Polski w zakresie przemian rolnictwa, które zmierzają do naśladowania modelu wspólnej polityki rolnej UE. Cenę, jaką Polska zapłaci za taki rozwój sektora rolnego, będzie gwałtowne zubożenie różnorodności biologicznej agroekosystemu, spadek jakości produkowanej żywności i powstanie „nadmiaru” około 3 milionów ludzi w rolnictwie, którym trzeba będzie zapewnić inną pracę.

W Polsce pojawia się też problem tzw. gospodarstw socjalnych, które z braku innych możliwości w niewielkim stopniu korzystają z dobrodziejstw cywilizacji. W przypadku zmian społecznych stosunków przyrodniczych na plan pierwszy występują złożone problemy społeczne. Trzeba tutaj uwzględnić przynajmniej trzy strukturalne segmenty społeczne Polski wiejskiej: sektor rolnictwa oparty na gospodarstwach komercyjnych i przedsiębiorstwach rolnych działających na zasadach rynkowych; sektor gospodarki obszarów wiejskich – rolniczych i nierolniczych form aktywności ekonomicznej (gospodarstwa socjalne) czy wreszcie sektor systemu instytucji i instrumentów polityki socjalnej zorientowanej na łagodzenie i rozwiązywanie społecznych problemów obszarów wiejskich. Rolnictwo ze względu na swój charakter nie może wytrzymać konkurencji z innymi dziedzinami produkcji i musi być otoczone szczególną opieką państwa. Z punktu widzenia społecznych stosunków przyrodniczych należy dążyć do rozwoju rolnictwa ekologicznego i zintegrowanego, a także do minimalizacji oddziaływań ekologicznych rolnictwa konwencjonalnego (m.in. poprzez kodeks dobrych praktyk rolniczych).

W wielu przypadkach na trwałość rolnictwa negatywnie oddziałuje handel międzynarodowy. Współczesny handel produktami rolnymi zagraża często dotychczasowym strukturom rolnictwa, zasadom trwałości rolnictwa, a także prowadzi do grabieży zasobów naturalnych. Jest charakterystyczne, że w zakresie narodowym, przynajmniej od znanej pracy J.M. Keynesa *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* (1936), uznaje się fakt, że działania na rynkach nie dążą automatycznie do pożądanego optimum. W przypadku rynku światowego przyjmuje się jednak twierdzenie przeciwne. W dominującej neoliberalnej ekonomii uważa się, że wolny obrót dobrami, usługami i kapitałem prowadzi automatycznie do maksymalnego wzrostu dobrobytu dla wszystkich ludzi. Taki punkt widzenia przyjmuje się także przy ocenie handlu produktami rolnymi. Niezależnie od warunków produkcji najniższa cena rynku światowego stanowi podstawowy wskaźnik orientacyjny, który muszą przyjmować wszyscy uczestnicy rynku. Natomiast ci wszyscy, którzy przekraczają ceny rynku światowego, tracą prawo do dalszej egzystencji ekonomicznej. A zatem w rokowaniach w ramach GATT/WTO należy dążyć do tego, aby poprzez wiążące międzynarodowe układy stworzyć lepsze podstawy dla rolnictwa zgodnego z wymogami środowiska. Należy wprowadzić globalne minimalne wymogi ekologiczne i społeczne, jak też zachować specyfikę poszczególnych obszarów wiejskich. Wspólna polityka rolna Wspólnoty Europejskiej stała się perfekcyjnie pracującą machiną modernizacyjną.

Korzyści z polityki rolnej Unii Europejskiej chronią obecnie tylko jeszcze wyspecjalizowane duże gospodarstwa. Rolnictwo współczesne wpada niebezpiecznie w spiralę

wydajności, z której wyłączone są koszty ochrony środowiska, koszty ochrony zwierząt i koszty społeczne. Pomimo programów ekstensyfikacji rolnictwa i popierania rolnictwa ekologicznego system rolny Unii Europejskiej zmusza nadal rolników, aby swoją produkcję coraz bardziej racjonalizować i intensyfikować kosztem środowiska i zatrudnienia w rolnictwie. W ujęciu organizacji ekologicznych rolnictwo ekologiczne pokrywające powierzchnio całą Europę zabezpieczyłoby jej potrzeby żywnościowe.

Rolnictwo ekologiczne rozbudowuje własne strategie zbytu m.in. przez bezpośrednią sprzedaż, łączy wspólnie interesy producentów, przetwórców i konsumentów żywności, wiąże sektor rolny w jego wielofunkcyjności z innymi regionalnymi działaniami, takimi jak: turystyka, ochrona przyrody, wytwarzanie energii, gospodarka odpadami. Stąd też potrzeba w Europie ekologiczno-społecznej reformy polityki rolnej i zagospodarowania ziemi. Powinna ona zabezpieczać możliwość trwałego funkcjonowania przyrody, istnienie chłopskiej struktury rolnej, jak też kulturową i społeczną swoistość regionów rolniczych.

The author points out ecological issues in rural areas as an important feature in recent process of integration with European Union. Basing on the ideas of sustainable development and sustainable agriculture he challenges the ideas of productivist approach still shaping the patterns of European agricultural policy. He argues that the idea of following such a pattern in Poland would create more serious social and environmental problems in rural areas. Thus the change in agricultural and rural policy is required in favour to save social and cultural as well as environmental identity of rural areas.

**Elżbieta Psyk-Piotrowska, Dorota Szubert**

*Uniwersytet Łódzki*

Stopień zurbanizowania i ogólnie biorąc standardu cywilizacyjnego środowisk zamieszkania jest wyznacznikiem szeregu kwestii społecznych, które w świadomości mieszkańców jawią się jako problemy większej czy mniejszej wagi. Są to problemy dotyczące nie tylko warunków życia w lokalnym środowisku wiejskim czy małomiasteczkowym. Wśród nich pojawiają się takie, które są wynikiem lokalnych konfliktów społecznych, ale i takie, które są powieleniem problemów o ogólnokrajowym zasięgu. Po dekadzie lat 90. rozwijania samorządności lokalnej powstaje też pytanie, jaką część spraw i które z nich próbuje rozwiązywać społeczność lokalna i organy samorządowe w ramach określonych uprawnień oraz na ile ustawowa nazwa „wspólnota samorządowa” faktycznie dotyczy mieszkańców gminy.

Badania monograficzne, jakie ostatnio przeprowadziłyśmy, dały nam obraz dwóch zupełnie odmiennych gmin. Jednej, dobrze rozwiniętej, której głównym problemem jest dalszy rozwój infrastruktury, i drugiej, której główne problemy dotyczą również zjawisk patologicznych postrzeganych przez mieszkańców i radnych jako jeden z czynników hamujących rozwój. Ze względu na położenie geograficzne (bliskość Poznania i Niemiec) i mentalność mieszkańców (wśród deklarowanych determinant rozwoju często wymieniana

jest gospodarność i operatywność) można przypuszczać, że rozwój pierwszej z badanych gmin będzie się dokonywał intensywnie. Natomiast swoisty stan zastoju w drugiej gminie może się pogłębiać (część respondentów nie była w stanie wymienić czynników sprzyjających rozwojowi, natomiast często były wskazywane czynniki hamujące rozwój). Prognozę tę można uzasadnić za pomocą zasady sprzężenia zwrotnego między rozwojem danego regionu a charakterem i możliwościami rozwiązywania problemów społecznych. W tym też sensie los obu badanych przez nas gmin jest odzwierciedleniem zróżnicowanych losów gmin wiejskich we współczesnej Polsce.

The authors stress heavily diversified situation of rural communities in contemporary Poland. Basing on their monographic studies they point out several factors shaping the visibility and recognition of social problems in rural communities, such as: social and technical infrastructure, social pathologies, distance to major urban centres, as well as mentality of inhabitants, etc.

**Paweł Starosta**

*Uniwersytet Łódzki*

Istotnym problemem społecznym wsi jest deficyt aktywności publicznej jej mieszkańców. Jest to szczególnie istotne dzisiaj, kiedy w kształtującym się ładzie demokratycznym sposób prezentowania przez różne środowiska społeczne nurtujących je kwestii, stanowi istotny czynnik nie tylko kształtowania ich obecności w dyskursie społecznym, ale też ważny punkt wyjścia na drodze do ich rozwiązania.

Udział w dobrowolnych stowarzyszeniach traktowany bywa często jako istotny wskaźnik kształtowania się nowego ładu społeczeństwa demokratycznego lub obywatelskiego dla którego sfera dobrowolnej aktywności świadomych obywateli posiada podstawowe znaczenie. Przyjmuje się zatem, że im więcej społeczeństwa obywatelskiego, tym więcej stowarzyszeń, poprzez które obywatele zaspokajają swoje potrzeby oraz równocześnie tym mniej państwa rozdzielającego określone dobra. Równocześnie podkreśla się, że dobrowolne stowarzyszenia są miejscem kształtowania postaw obywatelskich i ponadpartykularnej socjalizacji jednostki.

Różnorodne badania nad uczestnictwem w dobrowolnych stowarzyszeniach mają zatem dostarczać informacji o stopniu „obywatelskości” danej społeczności lokalnej czy danego społeczeństwa. Autorzy badań CBOS wskazują np., że po dziewięciu latach od upadku systemu komunistycznego należy sobie zadać pytanie, czy wykorzystaliśmy szansę budowy społeczeństwa obywatelskiego. Jednym z wymiarów „obywatelskości” społeczeństwa jest bowiem poziom zbiorowej aktywności obywateli, mierzonej głównie ich zaangażowaniem w pracę organizacji społecznych.

Obok kontekstu ideologicznego ważna jest również czysto teoretyczna przesłanka podejmowania analiz nad uczestnictwem w strukturach formalnych. Ustalono, że przynależność do stowarzyszeń dobrowolnych jest zasadniczym kanałem, poprzez który obywatele

zaczynają interesować się polityką i uczestniczyć w życiu politycznym. Badanie udziału obywateli w życiu politycznym tłumaczone jest zatem ich przynależnością do dobrowolnych stowarzyszeń jako wstępnej przesłanki zaangażowania politycznego.

Powracając do pytań problemowych należy stwierdzić generalnie niski poziom uczestnictwa organizacyjno-stowarzyszeniowego zaobserwowany przez kierowany przeze mnie zespół we wszystkich badanych społecznościach wiejskich i małomiasteczkowych Bułgarii, Polski i Rosji. Można zatem zaobserwować istotną słabość warstwy struktur średniego rzędu, a zatem i sfery obywatelskości w krajach przechodzących zmiany transformacyjne. Większość mieszkańców deklaruje masową przynależność jedynie do Kościoła, który ani w formule Kościoła katolickiego, ani prawosławnego nie wydaje się być instytucją wysoce demokratyczną. Słabość uczestnictwa organizacyjnego jest głównie efektem niewielkiej roli stowarzyszeń, jaką odgrywają one w badanych społecznościach.

Podstawowy wzór uczestnictwa organizacyjnego sprowadza się jedynie do faktu deklaracji przynależności do jakiejś struktury organizacyjnej. Osoby realnie zaangażowane w działalność organizacji nie stanowią więcej niż 10% ogółu badanych. Nie ma istotnych różnic pod względem wzorów uczestnictwa pomiędzy poszczególnymi krajami. Pomimo zbieżności wskazujących na dominację wzorów typowych dla społeczeństwa masowego wydaje się, że w obszarach wiejskich i małomiasteczkowych społeczeństwa polskiego proces budowania społeczeństwa obywatelskiego przebiega nieco szybciej. Więcej jest tu bowiem osób deklarujących przynależność do stowarzyszeń dobrowolnych. W społecznościach rosyjskich obok Kościoła prawosławnego przeważa przynależność do związków zawodowych, a w Bułgarii przynależność do partii politycznych.

Weryfikacja hipotez dotyczących uczestnictwa organizacyjnego ujawniła zarówno podobieństwa, jak i różnice pomiędzy badanymi społecznościami.

Po pierwsze okazało się, że najbardziej trafną okazała się hipoteza komunalna (środowiskowa). Oznacza to, że największy wpływ na zaangażowanie organizacyjne we wszystkich badanych krajach miały zmienne charakteryzujące różne aspekty związku badanego z miejscem zamieszkania.

W przypadku społeczności rosyjskich aktywność organizacyjna związana była jedynie z aktywnością badanych w kolektywnych, nieformalnych działaniach na rzecz społeczności. W przypadku społeczności bułgarskich obok zaangażowania lokalnego dużą rolę odgrywało też uczestnictwo polityczne jako determinanta aktywności organizacyjnej. Jedynie w społecznościach polskich potwierdziła się trafność hipotezy komunalnej (wyższa aktywność tam, gdzie silniejszy związek z miejscem zamieszkania) oraz częściowa trafność hipotezy zasobowej (zdolność do krótkotrwałej mobilizacji mieszkańców).

Generalny wniosek jest zatem następujący: uczestnictwo organizacyjne jest tym bardziej intensywne, im bardziej aktywnie jednostka działa w różnych sferach życia społecznego. Z badań wynika, że odsetek systematycznie aktywnych jest jednak niewielki, podobnie jak niewielki jest odsetek systematycznie biernych. Dominująca reszta to zasoby mobilizowane jedynie okazjonalnie i w krótkich okresach. Ten wzór niestety świadczy na rzecz sfor-



mułowanej na wstępie tezy o deficycie aktywności, choć wskazuje jednocześnie na możliwość jego przewyciężenia. Punktem wyjścia tego typu działań mogłoby stać się np. odwołanie do lokalnej tradycji, jako wartości wzmacniającej związku z miejscem zamieszkania.

The author discusses the problem of activity in public life performed by rural inhabitants. Participation in voluntary associations is treated here as a major indicator of the phenomenon under consideration. Basing on the results of his studies in several rural and small town communities in Poland as well as in Russia and Bulgaria he puts forward the conclusion that only in Poland the mobilization of local inhabitants results from the close relation with the local community.

